ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA
N—R 1 ROK VIII
1 STYCZNIA 1928 ROKU


Biblioteka Jagiellońska
1002680291

DO CZYTELNICZEK

Rozpoczynając ósmy rok wydawania »ŚWIATA KOBIECEGO«, podajemy Czytelniczkom w streszczeniu program na rok 1928:

»Świat Kobiecy« pozostanie nadal pismem dwutypowem dla wszystkich kobiet i informować będzie o rzeczach interesujących ogół Czytelniczek. Szczególną troskliwością otoczy działy praktyczne i higjeniczno-kosmetyczny (modele, roboty ręczne, gospodarstwo domowe, wychowanie fizyczne i kosmetyka). Poświęci stałą rubrykę zwyczajom towarzyskim. W części beletrystycznej i graficznej zapewnione mamy pierwszorzędne nazwiska. Dział »Odpowiedzi Redakcji« zapewnia naszym Czytelniczkom wyczerpujące wskazówki i rady w Ich indywidualnych zapotrzebowaniach i niepewnościach. Życzenia skierowane pod adresem poszczególnych działów będą i nadal zawsze uwzględniane, a każdy list traktowany z najwyższą życzliwością.

REDAKCJA


BIBLIOTECA JAGELLONICA

MĘŻCZYZNA ZA KTÓREGOBYM WYSZŁA

Marzenia i aspiracje sławnej młodej autorki

DLA mnie w samym wyrazie »małżeństwo« brzmi nuta jakiejś strasznej nieodwołalności, być może dlatego, że jestem nieco po wiktorjańsku wrażliwa, bo przecież nie ulega wątpliwości, że we współczesnem małżeństwie nie ma nic nieodwołalnego i ostatecznego. A może to słowo huczy tak uroczyście dlatego, że w mojej rodzinie, ani ze strony ojca, ani ze strony matki, nie było nigdy rozwodu. Mogę sobie z łatwością wyobrazić, że któryś z moich północnych przodków, jakiś romantyczny korsarz, skuty mocno i na zawsze ze swoją połowicą, przekazał mi tę odrazę do formalnego małżeństwa. Niemniej jednak rozważyłam tę sprawę na własną rękę.

Kobieta, pracująca zawodowo, znajduje się w godnej pożałowania sytuacji. Chce mieć przyjaciół mężczyzn, nie będąc zmuszoną do robienia minek, krygowania się i pracowitego pozowania na sprytną i »kutą«, żeby ich sobie pozyskać. Wcale sobie nie życzy, żeby ją, wyrażając się mniej więcej w przenośni, trącano w bok i nazywano: »szelmutką«. To też 9 mężczyzn na 10, spotkawszy niezależną kobietę w towarzystwie, wśród powszechnego rozbawienia, uważają za obowiązek uraczyć ją uroczystą rozprawą o najnowszej powieści, siedząc rozpaczliwie na samym brzeżku krzesła, dopóki nie nastręczy się okazja »zwiania« w grzeczny sposób do jakiegoś niewiniątka z błyszczącemi oczyma, wykwalifikowanego w najświeższych modyfikacjach charlestonowych. Dziesiąty okazuje się nudziarzem, z którym rozflirtowane dziewczątka nie chcą się bawić.

Nie tak jeszcze dawno i ja paradowałam na wesołych zebraniach jako jedna z »dziewcząteк«. Wszakże, nieuniknionym biegiem rzeczy, pewnego wieczora, smutny błysk zajaśniał w oczach człowieka, którego tak podstępnie podeszłam. Wycofał się, przejęty tą charakterystyczną męską zgrozą, która nie chce przyznać kobiecie prawa pozostania inteligentną istotą. Jest się zmuszoną, jak mówi Jerzy Meredith o bojaźliwej Anetce, »prawie stoczyć walkę celem przekonania świata, że ma się swoje własne, określone myśli i uczucia«. Ironja tkwi w tem, że walka może być stoczona i wygrana, a Anetka musi pośpiesznie ustalić fakt, że jest w dalszym ciągu gąsiątkiem, albo zadowolić się do końca dni swoich gorzkim owocem zwycięstwa.

Kobiety zarzucają mężczyznom bardzo wiele, niczego wszakże w takim stopniu, jak to, że mężczyzna tak rzadko — prawie nigdy nie odnosi się do kobiety w zwykły, prosty, przyjacielsko-koleżeński sposób. Pomimo wszelkich prób w tym kierunku, nigdy nie przestaje sobie uświadamiać, choćby najsłabiej, że ostatecznie kobieta jest kobietą, a co zatem idzie istotą trochę absurdalną. Ale czarującą, naturalnie — oh! czarującą! I kobieta pozostaje zawsze na tem samem miejscu. Kobiety, jako ogół, są naprawdę niedorzeczne tylko pod jednym względem, pod tym mianowicie, że nigdy nie tracą zupełnie nadziei zmodyfikowania tej zasadniczej psychicznej właściwości mężczyzny. Kobiety nie liczą się z faktem, że światopogląd mężczyzny sypie się w gruzy, z chwilą gdy jego starannie uporządkowane wyobrażenia zostają wytrząśnięte z właściwych przegródek mózgowych. To też kiedy mężczyzna odkryje, że kobieta wyślizgnęła się z ciasnego kącika, jaki jej przeznaczył w układzie rzeczy, przestaje poprostu uważać ją za kobietę.

Mówię tu naturalnie o »przeciętnym« mężczyźnie. A ponieważ wyłączanie jest wygodną metodą w zastosowaniu do wszelkiego doboru, powiedzmy odrazu, że przeciętny mężczyzna absolutnie się nie nadaje — to przecież jasne — dla niezależnej kobiety. A dalej, ponieważ wzięłam na siebie ciężar tego, co może być nazwane zawodem przeto przeciętny, zdefinjowany jak wyżej, mężczyzna wcale się dla mnie nie nadaje. Nie chcę go, och! nie chcę!

W ciągu ostatnich niewielu miesięcy, otrzymałam pewną ilość listów od rzekomych konkurentów, których należy zaliczyć do ogólnej kategorji przeciętnych, chociaż nie ulega wątpliwości, że każdy, na swój sposób, uważa się za wyjątkowego. Np. nie mogłabym się zająć mężczyzną, który niedawno temu napisał do mnie z propozycją małżeństwa i do listu dołączył swą fotografję wraz z drukowanem zaświadczeniem swych licznych cnót. Między innemi posiadał on jasnobłękitne oczy, nieskazitelną reputację, wielką miłość do dzieci

i uległość wobec Kościoła. Nienawidził kłamstwa, gry hazardownej i rozpusty. Przez 15 lat był nauczycielem w niedzielnej szkole. Co się tyczy pieniędzy był hojny, ale nie rozrzutny. Zaznaczył, że krewnych swojej żony witałby zawsze w swych progach z przyjemnością.

Taki dobór cnót i doskonałości zawstydziłby mnie, a prócz tego wywołałby wkrótce uczucie nieznośnej nudy. Ten człowiek byłby zbyt doskonały, aby wzbudzić najsłabsze choćby podejrzenie. Nie zaintrygowałby nawet kobiety na tyle, aby mogła jej przyjść ochota wywiedzieć się o jego nałogach czy «sprawkach«.

Uwadze mojej nasuwają się dalej mężczyźni, którzy pożenili się z memi przyjaciółkami, inteligentnemi kobietami. Weźmy, dajmy na to, męża Edyty. Ramiona Billa każą myśleć o footbalu. Włosy Edyty są tak samo rude i niesforne, jak niegdyś, za szkolnych zabaw, oczy tak samo błękitne, a przecież Bill spóźnia się stale z biura na obiad, całuje z roztargnieniem Edytę i pyta: »Co żoneczka porabiała przez cały dzień?«. Nie czekając na odpowiedź, zauważa, że mają gościa, nie wie czy się ma cieszyć, czy irytować, wygłasza hałaśliwe powitanie i zastanawia się jednocześnie nad kwestją partji bridge'a, bo właśnie planował sobie, że dziś wieczorem zajmie się nowym aparatem radjowym.

Po obiedzie Bill rozprawia z zapałem o radjo. Edyta i ja słuchamy z uszanowaniem. Potem następują ubolewania nad technicznemi brakami i na tem koniec.

Edyta prowadzi ze mną dyskusję o książce, którą ma zamiar napisać — nosi się z tem już od 8 minut... nie, — od dziesięciu lat. — A propos, przerywa Bill, przypomnij mi, abym nie zapomniał zamówić zrana węgla. To już będzie dziesiąta tonna tej zimy. — Oh, na miłość Boską, Billu! Raz na dziesięć lat mam możność pomówienia z kimś o czemś innem niż o koszulkach dla dzieci, a ty wyjeżdżasz ze swoim węglem.

Bill szczerzy zęby w szerokim, dobrodusznym uśmiechu. — Ktoś musi o tem myśleć.

Kocham Billa i Edytę, ale moje samotne ognisko domowe wita mnie serdecznem ciepłem, kiedy powracam do domu — sama. Zagłębiam się wygodnie w głęboki fotel i czytam książkową opowieść, która kończy się temi słowy: »i odtąd żyli szczęśliwi«. To przyprawia mnie o ziewanie, udaję się więc na spoczynek.

Czuję, że nie oddaję Billowi całej należnej mu sprawiedliwości. Z jego punktu widzenia przeciętnego mężczyzny, mąż i dzieci powinny stanowić całą karjerę życiową każdej kobiety. Prawdopodobnie $^4/_5$ naszych amerykańskich małżonków zapatruje się analogicznie na tę sprawę. I w tych $^4/_5$ leży nadzieja wielkiego Amerykańskiego Eksperymentu. Jedyną racją, dla której wspomniałam o Billu jest to, że chciałam jasno wykazać jaką niesprawiedliwością z mojej strony byłoby małżeństwo z takim człowiekiem. Byłabym niesprawiedliwa, próbując wstrząsnąć jego wiarą w jego własną kompetencję w tym względzie. Gdyż tego rodzaju mężczyzna, tego rodzaju zadomowiony mąż dobrze się czuje jedynie w atmosferze subtelnych, ale nie za subtelnych pochlebstw taktownej i uległej żony.

Nie lubię mężczyzny, który zacinając szerokie szczęki i zaciskając wargi, głosi, że jest »self-made«*. Trochę analizy wystarczy zazwyczaj, aby okazać ile setek, a może tysięcy słabszych dusz złożyło się na stworzenie self-made-mana. Faktycznie ta arbitralność stała się u niego przyzwyczajeniem, której ofiarą stanie się zczasem jego żona. Dla tych, które nic nie mają przeciwko zatracie swej indywidualności, przeciwko upadlającej samo-negacji, taki człowiek może być wymarzonym mężem. Ale przenigdy nie może się stać dozgonnym towarzyszem kobiety niezależnej. Nie mogłabym wyjść za człowieka tego pokroju.

Nie lubię także mężczyzn, odznaczających się jedynie tem, że są bogaci. Sam tryb życia bogatego człowieka odziera go, prawie niezmiennie, z wszelkiej prostoty; nie jest on wcale lepszy od nieszczęśliwca, którego złamała długa, nieunikniona bieda. Staje się szarem, bezwolnem stworzeniem, pełnem negatywnych wysiłków i płytkiej czczości. Tylko człowiek wielkiej duszy może przetrzymać bogactwo lub nędzę. To też, o ile nie spotkam się z wyjątkiem, nie będę ryzykować, biorąc człowieka albo bardzo bogatego, albo bardzo biednego.

Nie mogłabym też wyjść za reformatora, jakakolwiek byłaby dziedzina jego działalności. Reformator jest egoistą. Został powołany, wybrany i zaślubiony sprawie. Nie potrafiłabym się pogodzić z przekonaniem tak odartem z humoru. Prawdopodobnie jestem w tym względzie zupełnie samolubna. Zdaję sobie sprawę, że nie powinno się mówić lekko o powołaniach, wiążących się przypuszczalnie z wysokiem, altruistycznem poczuciem w ludziach, którzy poszli za ich głosem. Jestem pewna, że między reformatorami bywali wspaniali, natchnieni mężowie, i wierzę, że znalazłabym dużo duchowej podniety w przypadkowym z nimi kontakcie.

Zastanawiam się tu nad reformatorami jedynie jako nad ewentualnymi mężami. Jestem przekonana, że reformator z orlą wspaniałością duszy, czyniącą go wielkim w oczach świata, w moich, jako mąż, byłby nie do zniesienia. Wzniosłe uczucia są jałową strawą dla serca na ciąg — powiedzmy — całego życia.

Wreszcie, przeczytawszy artykuł p. Hergesheimera*, nie wyszłabym i za niego. Dla dwóch racyj: on nie byłby dla mnie odpowiedni, a ja nigdy, przenigdy nie nadałabym się dla niego. Ciało niebieskie nie może wirować naokoła słońca i pomimo to pozostać słońcem na swoją rękę. Nie dlatego, że jak najchętniej przystałabym na to, żeby mężczyzna stał się głównem natchnieniem mego życia. Przeciwnie — temby właśnie musiał być, gdybym go miała uznać za męża. Ale, wracając do mej metafory, gdybym odkryła w nim błysk, wskazujący na to, że uważa się za niezbędnego dla mnie, musiałabym uznać nasz związek za zerwany.

Poważnie, z nieśmiałem samoprzebaczeniem — powiada p. Hergesheimer — przyznają oni (mężczyzni), że ich ród jest mocno naganny i »luźno sklecony«, ofiarowują siebie biednym niewiastom, które, jak oni sądzą, godzą się chętnie oddać życie za cenę uczynienia z rozpuszczonego nędznika pięknego okazu pomnikowej cnoty. Podobny pogląd trąci zaiste myszką. Doszło do tego, że taki punkt widzenia uważa się za nieomylną cechę b. przeciętnego męża. Dzięki nowoczesnemu przewartościowaniu pojęć, może i mężczyzna będzie wnosił teraz większą odpowiedzialność, niż to dawniej bywało. Ale przypuszczam, że nawet wtedy mężczyzna będzie jeszcze wyobrażał sobie, że jest istotą pokrewną djabłowi, a dziewczyna, z którą się ożeni, będąc obecnie mądrzejszą niż jej matki i babki, postara się o utrwalenie w nim tej wiary. Co do mnie, nie wyszłabym zamąż, o ilebym nie była pewna, że wymiana pomocy duchowej będzie wzajemna.

Przyznaję, że w powyższych wywodach mój system wyłączania nie raził naukowością. Dałam się skusić moim ulubionym antypatjom. Jednakowoż nie wszystkie moje zapatrywania w tej kwestji są tylko negatywne. Istnieje kilka cech dodatnich, po których spodziewam się rozpoznać mój Ideał.

A więc »on« musiałby przedewszystkiem należeć do kategorji dzielnych ludzi, t. zn. byłby człowiekiem, który poniechał wszelkich niedojrzałych złudzeń, by żyć bez nich odważnie i ironicznie. Ze mną snułby nowe złudzenia, ale zupełnie różne od tamtych: rozważne a fantastyczne, słodkie i wykraczające poza granice ziemskiej, omylnej filozofji. Nie żywiłby, nie znałby żadnej trwogi, myślowej czy duchowej. Musiałby zostawić wszystkie za sobą za cenę jakiegoś nieodpartego przeżycia. Z tego wynika, że nie byłby zbytnio młody. Dwudziestokilkoletni mężczyźni są nudni, pompatyczni, pełni nienaturalnej pozy. Nie raziłoby mnie w nim istnienie lęku fizycznego. Mógłby się bać kotów, ropuch, wysokich mostów i kobiet, ale nigdy — psów, i nigdy — morza.

(D. n.) (Copyright by P. A. P.) *Marta Ostenso*

* Człowiek, który sam siebie stworzył, nikomu nic nie zawdzięcza i od nikogo nie zależy.

* J. Hergesheimer — wybitny pisarz amerykański, autor powieści »Tampico«.

NA DOLE, W WIERZBOWYM GAJU...

Na dole, w wierzbowym gaju ma luba mnie spotkała;
Migała w zielonym gaju jej nóżka śnieżnobiała.
Miłość kazała brać lekko, jak drzewa zwykłe rodzić,
Lecz ja młodziutki i głupi, nie chciałem z nią się zgodzić.

Stanęła ma luba ze mną przy ruczaju, na błoniu
Na mocnem mojem ramieniu wsparła się śnieżną dłonią.
Życie kazała brać lekko, jak trawa zielenieje;
Lecz jam był młody i głupi — teraz łzy gorzkie leję...

Przełożył Karol Dresdner *M. B. Yeats*

WIELKI WRÓG RODZINY

We wszystkich krajach europejskich wojna podważyła byt i stanowisko rodziny, a czasy powojenne, sprzyjające rozwojowi niedomagań społecznych, wykazują coraz większe postępy tej destrukcji. W Polsce, w której długotrwała wojna, sąsiedztwo z Rosją bolszewicką, analfabetyzm mas oraz niska stopa życiowa sprawiają, że bolączki społeczne ze specjalną występują siłą, każde społeczne niebezpieczeństwo szczególnego nabiera znaczenia.

Rodzinę dzisiejszą rujnują: zanik pojęć etycznych, rozluźnienie obyczajowości i wyrosłe na ich gruncie do ram olbrzymich choroby społeczne, jak prostytucja i alkoholizm. Zdają sobie z tego sprawę nieliczni, ogół zaś, aczkolwiek rozumie, iż podważanie bytu rodziny jest podważaniem istnienia społeczeństwa, przyklaskuje poczynaniom jednostek i... idzie własną drogą codziennego życia. Tyle ma przecież trosk powszednich człowiek powojenny!

Co jest w tej sprawie najdziwniejsze, to fakt, iż do walki z klęskami podkopującemi byt rodziny tak mało występują kobiety, które przecież wskutek tego najwięcej cierpią. Weźmy alkoholizm, który śmiało nazwać można największym wrogiem rodziny. Co robi przeciętna inteligentka dla zaradzenia temu złu, które jeśli szczególnym zbiegiem okoliczności dotychczas ominęło progi jej własnego domostwa, nie oszczędziło napewno wielu z jej krewnych lub bliskich znajomych. Jeżeli się orjentuje w niebezpieczeństwie — podkreślam to — to i tak najczęściej poprzestaje na pełnem współczucia westchnięciu. Mój Boże, gdzieś tam, na sąsiedniej ulicy, mąż wyrobnik pobił żonę i dzieci, a potem w napadzie rozpaczy pijackiej poderżnął sobie gardło. Kobieta z dziećmi — na bruku. Gdzie indziej wesoła alkoholowa zabawa kończy się krwawą walką, gdzie indziej..., ach, poco wymieniać przykłady? Roi się od nich przecież rubryka wypadków każdej codziennej gazety.

Gazety także przynoszą lapidarne i suche dane statystyczne, zebrane przez lekarzy szkolnych, wykazujące jak na dłoni, że i wśród dzieci w szkołach powszechnych przeważnie, ale również i w średnich, szerzy się pijaństwo. Przykład starszych... nauczka, która na pewno nie pójdzie w las i da nam w rezultacie nowe pokolenie alkoholików.

Pisma lekarskie zaś przepełnione są opisami i statystykami dotyczącemi chorób na tle alkoholizmu i chorób, które dziedziczą dzieci alkoholików; należą do nich choroby nerek, epilepsja, a nawet obłęd.

Czyż wie o tem wszystkiem przeciętna nasza inteligentka? Czy wie jeszcze, czy słyszała o wypadkach, iż alkohol porwał więzy tylu rodzin zarówno ze sfer robotniczych, jak i ze sfer zamożnej burżuazji, że powoduje zawsze obniżenie stopy życiowej i kulturalnej, że wreszcie moralnie zawsze jest rozkładnikiem, wpływającym decydująco na życie i oblicze rodziny, w której członek jest zarażony tym nałogiem?

Poznać zło i zdawać sobie sprawę z katastrofalnych zwykle następstw — to już wiele. Ale trzeba też wobec tego najgorszego wroga domowego ogniska, jakim jest alkoholizm, zająć czynne stanowisko. Do tej pracy mają kobiety wiele sposobności. Przedewszystkiem należy okazywać gorące (i finansowe!) poparcie wszystkim specjalnie w celu walki z alkoholizmem zorganizowanym towarzystwom. Oprócz tego każda kobieta inteligentna, rozumiejąca doniosłość tej sprawy, winna dobrze skontrolować rolę, jaką alkohol w jej własnym odgrywa domu, czy nie przybrał postaci nieodzownego przyjaciela, z czego łatwo przeistoczyć się może w postać — szkodnika. Kobieta taktowna, rozumna pani domu potrafi swoje ognisko i bliskich obronić od rozrywek, w których głównie występuje alkohol, potrafi także zastąpić je innemi, nie zagrażającemi dobru jej rodziny. Jakżeby warto naprz. skończyć z przyjęciami, których głównym programem jest picie; jak dobrze byłoby je zastąpić zebraniem towarzyskiem, którego największą atrakcją jest miła, towarzyska rozmowa ludzi kulturalnych, tem milsza, iż toczy się przy wybornej herbatce i słodyczach.

Kobieta czynna i energiczna, rozumiejąca wielkie społeczne znaczenie rodziny, znajdzie jeszcze czas i ochotę na propagandę abstynencji wśród swych bliskich i znajomych. Zaopatrzy się do tego w argumenty, które podyktuje jej rozum i własne doświadczenie życiowe, a także pełne wielkiego znaczenia rozprawy tych, którzy stanęli w szeregu przywódców walki z alkoholizmem. Przeczyta naprz. rozprawę Zofji Daszyńskiej-Golińskiej »Badania nad alkoholizmem w Galicji Zachodniej«, Romy Dediowej »Odpowiedzialne stanowisko kobiety w walce z alkoholizmem«, lub J. Szymańskiego »Polska ustawa przeciwalkoholowa« i tegoż autora »Udział kobiet w walce z alkoholizmem«.

Nie utyskujmy nad brakiem pola do pracy społecznej, kiedy jej tyle odłogiem leży tak blisko nas. I pamiętajmy, że zawsze jest ważna i wartościowa stara, dawna maksyma postępowania dla kobiet: »Być strażniczką domowego ogniska«...

Nie dopuszczać doń żadnych wrogów i najgorszego z nich wszystkich — alkoholu.

I. Jabłowska

TĘSKNOTA

Na myśli sieciach zawisa pajęcza
I umęczona, cierpieniem umęcza,
To smugi szare ubarwia żywota
tęsknota.

Po bólach zblakłych szarpie uciszenia,
Słowem jest cichem duszy rozmodlenia
Oto są tajne, pajęcze roboty
tęsknoty.

Znudzone ciało pragnieniem rozpręża,
Próżno się wzdraga duch, Ona zwycięża —
Jak Madonna jest święta, to jak — kokota
tęsknota.

Nawet gdy dusza błądzi już w zaświatach,
Jak pokutnica snuje się po latach,
U wrót cmentarnych egzekwje mamrota
tęsknota.

Marjan Popper

POWRÓT

POWRÓCIWSZY z dalekiej podróży, zapragnąłem ujrzeć dziewczynę, którą kochałem niewypowiedzianem uczuciem. Dlaczegoż nie pamiętałem słów pewnego mędrca: »W zimie, gałęzie drzew dla gołębi nie są wystarczającą osłoną. Zapytaj o radę zwierciadła, nim poprosisz młodą dziewczynę, by spoczęła w ramionach twoich«.

Spojrzała na mnie i opuściła powieki Wokół nas, w kryształowem powietrzu, pszczoły pijane wiosną, złocistą tworzyły wstęgę.

Nie uważałem za słuszne powiedzieć jej, że liczę wprawdzie tyle lat ile ona, lecz, że nie zawsze siedziałem w ogrodzie swego domostwa.

Długo nosiły mnie okręty po morzach burzliwych. Leżąc na piaskach dalekich pustyń, wpatrywałem się w nieznane mi gwiazdy, a wichry bardziej gwałtowne aniżeli srogi Meschâd, rzeźbiły zmarszczki na mej twarzy. A jednak róża pozostanie zawsze różą!

»Z winogron, które zbierałem w radości i goryczy, inni zrobią kosztowne wino, lecz pozwól mi dziewczyno, która oczy spuściłaś ku ziemi, mówić ci o mej miłości!«

Zabrakło mi odwagi, by wypowiedzieć me myśli. Przypomniałem sobie słowa mędrca.

*Saâdi**

UROK KOCHANIA

Obejmujących się młodych, kobietę i mężczyznę, ujrzała córka sułtana.

Podobni byli dwom cyprysom, które połączył z sobą krzak róży.

— Spójrz, rzekła, jak się oni kołyszą! Możnaby przypuścić, iż powracają z wesela, na którym płynęły najlepsze wina Persji. Ale podziwiajcie ich wdzięk...

Wina takie kosztować można jedynie w Persji. W Bagdadzie, Damaszku, w Mizercie i na piaskach Mogrebu; kosztowałem je wiele razy, a gdy się kołysałem, to nie było zawsze ze szczęścia.

Saâdi

SMUTNA NOWINA

Pewien kupiec, który stracił tysiąc dynarów, rzekł do swego syna.

— Zatrzymaj w tajemnicy tę smutną nowinę.

— Ojcze, odparł młody człowiek, usłucham cię, ale powiedz mi, czemu ukrywać mamy swoje nieszczęście...

— Dlatego, aby uniknąć dwu nieszczęść: straty pieniędzy i złośliwej radości sąsiadów.

Saâdi

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

Miłość twoja dla mnie, o Gayâtrî, jest bardziej zmienna, niż odbicie palmy w wodach jeziora prutego łodziami.

Jezioro po oddaleniu łodzi, staje się zwierciadłem, ale serce twe kryje podejrzliwość mimo przebaczenia.

*Amaroû***

LIST

Piszę do ciebie przy świetle księżyca. Przyjaciele wzywali mnie; pozostałem jednak w komnacie, gdzie ty przebywasz zawsze. Płaczę jeszcze... Aby zapomnieć o swej trosce, patrzyłem w ogród skąpany wiatrem. Cień liścia bambusu znaczył na niebieskim piasku słowo nieznane, które miało być twojem imieniem.

Amaroû

KUSICIEL

— Boję się, że mi będzie za gorąco, słodki przyjacielu!

— Dom mój znajduje się na brzegu strumienia i skąpany jest w wiecznej świeżości.

— Ujrzą mnie, gdy pójdę do ciebie, słodki przyjacielu!

— Dom mój znajduje się w borze, nikt prócz orchidei nie ujrzy cię przechodzącej.

— Orchidee zwierzą się pszczole, a ona powtórzy to ptakowi gadule, który rozpowie wszystko!

— Po twoim przejściu orchidee pozostaną przez długi czas nieme z zachwytu...

— Być może... ale gdy powrócę, matka zauważy me roztargane włosy!

— Uczeszesz się przed moim lustrem, zachowa ono obraz twego promiennego śmiechu...

— Kochając cię, słodki przyjacielu, potrafię się lepiej uśmiechać.

Amaroû

MAŁŻONKA

Spojrzenie tej młodej małżonki bardziej jest zamglone, niż spojrzenie zranionej śmiertelnie gazelli. Jej uda jędrne i krągłe podobne są do pnia drzewa bananowego. Jej wysmukła kibić zawstydza palmę, a łono jej ma zarys nieporównany.

Piersi jej nabrzmiały słodką ambrozją, która płynie podczas uczt w święta Miłości.

Amaroû

WIZJA

— Czy piały już koguty?

— Śpij. Noc jeszcze jest błękitna.

— Nie spałam. Oczy me były zamknięte, ale duch mój czuwał i piękne obrazy przepływały przed memi powieki...

— Cóżeś widziała, ukochana?

— Pośród palm Rânu domek cały biały od jaśminów, a w nim ciebie i mnie szczęśliwych.

Amaroû

TAJEMNA CHWILA

— Wierz mi, piękniejsza jesteś bez żadnej zasłony...

Kochanek starał się niecierpliwą ręką rozwiązać zbyteczny pas. Radość błyszczała w oczach dziewczyny...

Niewolnice oddaliły się dyskretnie.

Amaroû

Przełożył B. Jeżewski

* Saâdi — poeta perski.
** Amaroû — poeta indyjski z kasty Bramanów, żył około 6 wieku. Przekładu dokonano z »L'amour fardé« — Fr. Foussaint, który dokonał przekładu na język francuski z sanskrytu.

LECIUTKI ROMANS PANI TUTY Z SENEGALCZYKIEM ALICHI

Egzotyczne wspomnienie z wojny

PANI Tuta była prawdziwą patrjotką, gorąco miłującą ojczyznę. Urządzała poranki dla rzucających się w gorączce żołnierzy, a wysyłała na front dla walczących: papier listowy, papierosy i czekoladę przewiązaną błękitną wstą-



żeczką, odwiedzała po szpitalach czarujących poruczników, robiła skarpetki i szyła pasy brzuszne, umiejętnie nar żowana należała do stowarzyszeń, ale wszystko to ją wkońcu znudziło. Pani Tuta czytała »Figaro«, a w »Figarze« rubrykę »Dames de France«, z której się dowiedziała, że margrabina D. ma Annamitę z Sajgonu, hrabina L. — Malajczyka, a pani de B. — hinduskiego »czaldę«, wobec czego pani Tuta zapragnęła mieć Senegalczyka.

Senegalczyk! — prawdziwy barbarzyńca! — straszliwy czarny człowiek z kolorowego wojska! — jaskrawy kochanek z sławnego »Troupes de choc!« o jak to brzmi!

Dzięki stosunkom z misją francuską, a raczej pewnym jej przedstawicielem, podobnym do zamrożonego barana, pani Tuta poznała prawdziwego Senegalczyka, który nazywał się Alichi. Alichi miał hardo odrzuconą wtył głowę, o delikatnej twarzy i błyszczących oczach i ostry, śpiewny głos, podobny do świergotu ptaka. Głosem tym śpiewał pieśń monotonną, z wciąż powtarzającemi się zwrotkami, działającą usypiająco. »Czche-kcha« »czche-kcha« — brzmiały dziwaczne dźwięki tej piosenki.

Alichi stracił pod fortem Donaumont nogę i był ponury. Na wszystkie pytania pani Tuty, co sądzi o Polsce, o wojnie, o białych kobietach i o niej samej, Alichi odpowiadał zagadkowym uśmiechem. Nic go nie ciekawiło. Obojętnie spoglądał na armaty i tanki, na teatry i na stroje kobiece. Pani Tuta nie mogła dociec, o czem Alichi myśli, a doznawała uczucia niesamowitości, kiedy wspominała jego uśmiech. Na wszystkie czułości pani Tuty, jak: »moje miłe zwierzątko«, »mój czarny klejnociku«, odpowiadał, że mu potrzebna jest jego noga. Poczem siadał na pozostałej w kucki i śpiewał swoje żałosne »czche-kcha«.

— Co on śpiewa? — pytała pani Tuta oficera z misji francuskiej, podobnego do zamrożonego barana.

— On śpiewa o tem, jak pani jest czarująca — odpowiadał zamrożony baran, a pani Tucie wyjaśnienie to wystarczało.

Pani Tuta nigdy właściwie nie była pewna, czy Alichi swoim wielkim nożem nie obetnie jej kiedyś głowy, lub wogóle nie zarżnie skrupulatnie, jak swoich jeńców niemieckich. Pełna obawy spytała go raz o to:

— Alichi! — zabiłbyś mnie?

— Alichi skinął głową potakująco.

— Jak? — pytała przerażona pani Tuta.

Alichi wziął w zęby swój wielki, ciężki nóż i biegł w podskokach na jednej nodze naprzeciw pani Tuty, rycząc przeciągle i dziko, poczem odpowiedział spokojnie:

— O! — tak!

Następnie objaśnił wyczerpująco, coby z nią dalej zrobił. Zabitej wyrwałby zęby na amulety i obciął nos i uszy i nawlekł je na naszyjnik, któryby posłał do wioski afrykańskiej, dalekiej, czarnej kobiecie. Pani Tuta zemdlała, ale Alichi nie pojmował, co to znaczy. Patrzył z zaciekawieniem, co z tego wyniknie, a potem usiadł w kucki na swojej jednej nodze i śpiewał swoje »czche-kcha«.

Wreszcie pani Tuta napisała do wytwórni protez »Select«, gdzie wyrabiano nogi sztuczne zupełnie jak prawdziwe, załączając 600 franków i rozmiary nogi Alichi, i Alichi otrzymał sztuczną nogę.

Kiedy Alichi otrzymał sztuczną nogę, powiedział do pani Tuty:

— Ty jesteś dobra i ja ciebie kocham, tak ciebie kocham, jak moją śliczną małpkę, która mi zdechła w okopach, ale to nie jest moja noga, — poczem usiadł i zaczął śpiewać swoją zwykłą żałosną piosenkę, a że śpiewał ją tym razem z nieporównaną tęsknotą, pani Tuta zaniepokoiła się na dobre.

— Co on śpiewa?! — powiedz mi, co on śpiewa?! — zapytała drugiego Senegalczyka.

— On śpiewa piosnkę o swoim drogim domu, — odpowiedział drugi Senegalczyk.

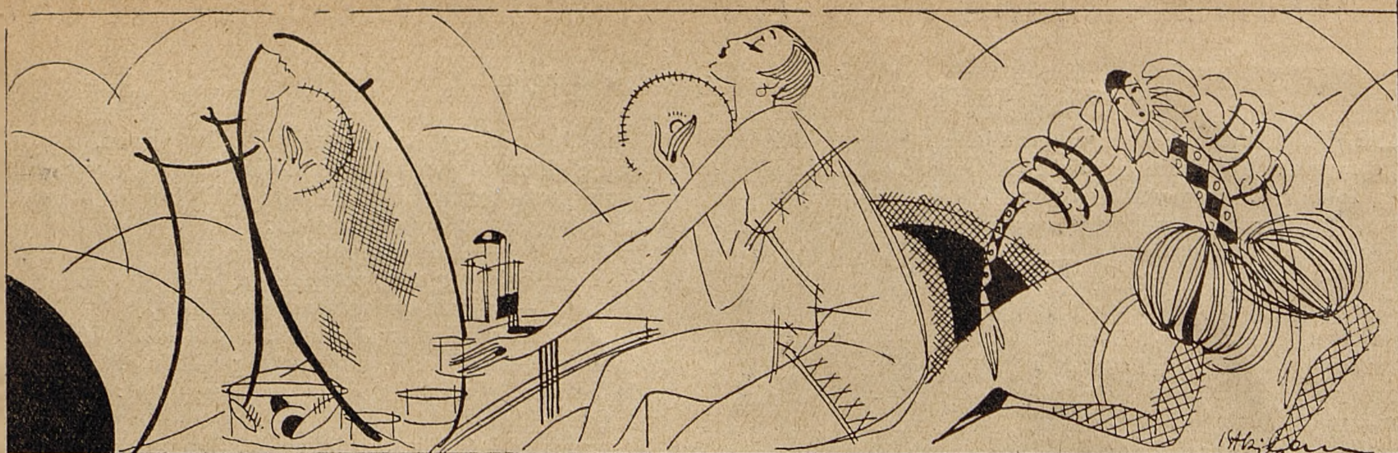
— Ale co jest w tej piosnce? — pytała natarczywie.

— On śpiewa — przetłumaczył dosłownie Senegalczyk:

»Tam świeci w pełni księżyc,
Tam szumi żółta trzcina,
I tam jest moja żona,
Nazywa się Aina...«

Marja Kazecka





PIELĘGNOWANIE SUCHEJ CERY

SUCHA cera może być wadą konstytucjonalną, albo wywołaną przez wadliwe obchodzenie się z nią. Wymaga troskliwych starań i indywidualnych zabiegów, ponieważ usposabia do szybkiego tworzenia się zmarszczek i zwiotczeń naskórka a jednocześnie powoduje jego szorstkość i nadmierną wrażliwość. W następstwie zanika jędrność, elastyczność i świeżość skóry, co wszystko razem równa się utracie młodzieńczego wyglądu.

Ażeby taki rodzaj skóry odpowiednio pielęgnować, trzeba wiedzieć przedewszystkiem: 1. co jej szkodzi i odbiera tłuszcz, 2. jak ją myć należy, 3. co ją odżywia.

Do czynników szkodliwych, wysuszających należą octy toaletowe, wody piękności i emulsje zawierające alkohol, pozbawiający skórę tłuszczu. Posługiwać się niemi należy z wielką ostrożnością, okresowo, t. j. jedynie wtedy, gdy zachodzi istotna potrzeba.

Wiatr, nagłe zmiany temperatury, a szczególnie gwałtowne zimno, utrudniają czynność gruczołów łojowych. Stąd też sucha, szorstka skóra zdarza się częściej w północnych krajach, aniżeli w łagodnym klimacie, jak również prędzej w zimie i jesieni, aniżeli w lecie.

Niemniej szkodzą alkaliczne mydła, twarda wapienna woda i przesadnie częste, kilkakrotne w ciągu dnia, mycie twarzy wodą z mydłem. Jakkolwiek wypływa ono z wygórowanego poczucia czystości, jednak wysusza szybko skórę. Wprawdzie grubym i bardzo tłustym skórom może to nie zaszkodzić, ale delikatne i wrażliwe zniszczy niezawodnie.

Szczególniej szkodliwym czynnikiem, na który mało kto zwraca uwagę, jest niedość dokładne osuszenie skóry po umyciu. Pozostała wilgotność wychładza skórę i utrudnia jej powrót do normalnej ciepłoty. Zwłaszcza w zimnej porze roku, w której czynność gruczołków łojowych jest upośledzona i skąpsza, muszą osoby o suchej cerze unikać zbyt częstego mycia i pobieżnego osuszania.

Woda do mycia powinna być miękka, deszczowa albo przegotowana. Nie może być zimna, gdyż utrudnia wydzielanie się tłuszczu, a ponieważ od gorącej skóra wiotczeje, zatem najlepsza jest letnia.

Zamiast mydła używać jaja, albo czystych otrąbków migdałowych. Jeśli musi być koniecznie mydło, w takim razie jedynie natłuszczone. Mydło powinien każdy wypróbować sam na sobie. Jeśli po umyciu skóra staje się szorstka, jakby ściągnięta — mydło jest nieodpowiednie. Pozatem są cery tak delikatne, wrażliwe i mało tłuszczu wytwarzające, że wogóle żadnego mydła nie znoszą, a nawet wody, jaja i otrąbków. Wówczas zastosować trzeba, przez pewien przeciąg czasu, oczyszczanie twarzy tłuszczami, które doskonale usuwają brud, wygładzają szorstkość i czynią skórę elastyczną. Tłuszcze, które się do tego celu nadają najlepiej, to: oliwa jadalna, świeży olejek migdałowy i płynna ciepła wazelina. Nadmiar tłuszczu usuwa się watą i twarz lekko przypudrowuje. Pacjentki bronią się z początku przeciw temu sposobowi mycia, lecz przekonawszy się o jego dobroczynnem działaniu, godzą się z losem. Gdy poprawa nastąpi i trwa jakiś czas, można powrócić do normalnego sposobu mycia twarzy.

Sucha skóra wymaga odżywiania tłuszczami. Rodzaj tłuszczu nie jest rzeczą obojętną, a kupne kremy zawierają często szkodliwe składniki. Oprócz natłuszczań skóry zalecają lekarze stosowanie czystego miodu pszczelnego zewnętrznie i wewnętrznie. Łyżeczkę miodu rozpuścić w szklance przegotowanej wody i po zwykłem umyciu zwilżać tym roztworem twarz i szyję z podbródkiem włącznie. Przy osuszaniu ręcznikiem nie należy wycierać energicznie, lecz delikatnie przykładać go do twarzy i odejmować. Dobrze robią okłady z wody z miodem; na szklankę wody, stołowa łyżka miodu. Zmaczaną w niej watę wycisnąć lekko, obłożyć policzki, czoło, podbródek i podwiązać twarz, ale nie za mocno, gdyż wtedy tworzą się fałdki pod oczyma. Czas trwania okładów od 1—3 godzin.

Jedzenie miodu codzień, rano i wieczór po kilka łyżeczek, jest bardzo wskazane.

Ruch na świeżem powietrzu, sypianie w dobrze przewietrzonym pokoju, nieprzemęczanie się fizyczne, długi sen, uporządkowane czynności trawienne — są to wszystko czynniki niezmiernej wagi w leczeniu suchej, zwiotczałej skóry.

Umiejętny masaż ręczny, byle nie elektryczny, wspaniale odżywia skórę.

Ponieważ puder wysusza skórę, należy przed użyciem go nałożyć krem na twarz. O szkodliwych i higjenicznych pudrach (wraz z receptami) był artykuł w naszem piśmie; obojętne tłuszcze były również wymieniane, więc dziś tych wskazówek nie powtarzamy, natomiast podajemy recepty na kremy.

Krem odżywiający suchą cerę: masła kakaowego 10 g, miodu czystego 15 g, tranu wielorybiego 25 g, olejku z migdałów słodkich 25 g, czystej gliceryny 5 g, wody różanej 15 g. Utrzeć do gęstości w porcelanowej miseczce.

Krem dla cery podatnej do zmarszczek i zwiotczałej: wody różanej 100 g, ałunu sproszkowanego 15 g, olejku z migdałów słodkich 15 g i 4 białka z jaja. Wymieszać i gotować w porcelanowym słoju tak długo, aż się utworzy gęsty krem.

Gold-cream łagodzący:

Masła kakaowego	2 g
Wosku białego	30 g
Wody przegotowanej	24 g
Balsamu peruwiańskiego	0,60 g.

Kremy przechowywać należy w chłodnem miejscu, szczelnie zamknięte. Nakładać je zawsze czystemi palcami na czystą skórę, jeszcze napoły wilgotną tuż po umyciu. Nie wcierać ich energicznie, gdyż to rozciąga i przesuwa skórę, lecz opukiwać lekko twarz i szyję natłuszczonemi końcami palców.

Efeb

WYPADA — NIE WYPADA?

PRACUJĄCA ZAWODOWO. — *Proszę o rozstrzygnięcie, kto ma słuszność. W mojej pracy zawodowej, którą nawiasem mówiąc lubię, istnem utrapieniem jest obcowanie z koleżankami. Poza godzinami biurowemi nic mnie z niemi nie łączy; ani stosunki towarzyskie, ani zainteresowania intelektualne, ani sympatja, słowem nic, prócz przymusu stykania się we wspólnym lokalu. Sądziłam więc, że poprawna uprzejmość w obejściu wystarczy. Tymczasem one rezerwy mojej nie rozumieją, są ciekawe najdrobniejszej rzeczy, właźliwe, natrętne, ustawicznie przeszkadzają w robocie, przyjmują prywatne wizyty, każdy mój nowy kapelusz, płaszcz i t. p. biorą do rąk, oglądają, przymierzają, krytykują, pytają o cenę. Te niedelikatności wyprowadzają mnie czasem z równowagi, ale powiedzieć im nic nie można, bo mnie i tak nazywają dziwaczką. Ponieważ wiem, że niektóre z nich abonują »Świat Kobiecy«, więc proszę o odpowiedź w druku, czy to wypada tak postępować?*

Stanowczo — *nie wypada*. Żadna dobrze wychowana kobieta nie pozwoli sobie na podobne poufałości wobec osoby, z którą nic jej nie łączy, która zachowuje rezerwę. Ale nawet i bliższe przyjazne stosunki nie upoważniają do natrętnych manjer. Braki w wychowaniu i brak wrodzonej delikatności, to istotnie niezmiernie przykre właściwości, które w codziennem obcowaniu są prawdziwą plagą. Byłoby nam bardzo miło, gdyby koleżanki Pani odpowiedź naszą przeczytały i rozważyły.

*

HALINKA Z. — *Często przeżywam rozczarowania z nowo poznanymi ludźmi. Jestem niedoświadczona, wierzę każdemu i potem mam różne przykrości. Chciałabym wiedzieć, po czem poznaje się ludzi prawdziwie wytwornych? Już mi wcale nawet o dobroć nie chodzi, ale o te rozmaite nierówności w zachowaniu, o tę jakąś nieobliczalność.*

Odpowiedź na to pytanie jest jedną z najtrudniejszych, gdyż ażeby była wyczerpująca, musiałaby mieć rozmiary podręcznika wszelakich cnót towarzyskich. Ponieważ w ramach odpowiedzi redakcyjnych jest to niemożliwe, więc podamy narazie kilka wytycznych, a pozatem służyć będziemy chętnie objaśnieniami w każdym wątpliwym przypadku. Prawdziwie wytworni ludzie, ci którym szlachetne obyczaje są wrodzone, poznają się między sobą natychmiast. Jest w zewnętrznym wyglądzie, w starannem ubraniu, w umiarkowanych ruchach owo nieuchwytne coś, co między nimi doprowadza do cichego porozumienia. Są oni zawsze uprzejmi bez przesady i dla wszystkich bez różnic klasowych, czy majątkowych. Są zawsze odpowiednio do pory dnia i miejsca ubrani. Niczemu nie dziwią się ani słowem, ani spojrzeniem. Mają życzliwą wyrozumiałość na to, że drudzy mogą być inni, aniżeli oni. W przeciwieństwie do ludzi źle wychowanych i ograniczonych, którzy stale wszystko krytykują, stale chcą naprawiać i dostosowywać wszystko do swoich zapatrywań, dziwią się każdej nowej rzeczy, której nie widzieli, gdyż wogóle widzieli mało, wyśmiewają obce obyczaje i patrzą na wszystkich z góry. Ludzie prawdziwie wytworni są pełni względów dla drugich, t. zn. nie umieją być bezwzględni w towarzystwie. Szanują wiek podeszły. Nie obmawiają, nie opowiadają o sobie, nie chwalą się niczem, nie użalają się na nic, nie poruszają spraw osobistych, rodzinnych, finansowych. Nie wyładowują swego złego humoru w towarzystwie, w biurze, na podwładnych. Nie składają wizyt o niestosownej porze, nie chwalą natrętnie w oczy, są punktualni i nie dają czekać na siebie. Nie uznają niedbałych, lekceważących ukłonów i podań ręki. Starają się opanować wyraz twarzy, ruchy i gestykulowanie w rozmowie. Pragną robić miłe wrażenie na drugich i niepotrzebnie nie urazić ich niczem. Mężczyźni okazują kobietom szacunek i względy mimo — równouprawnienia.

*

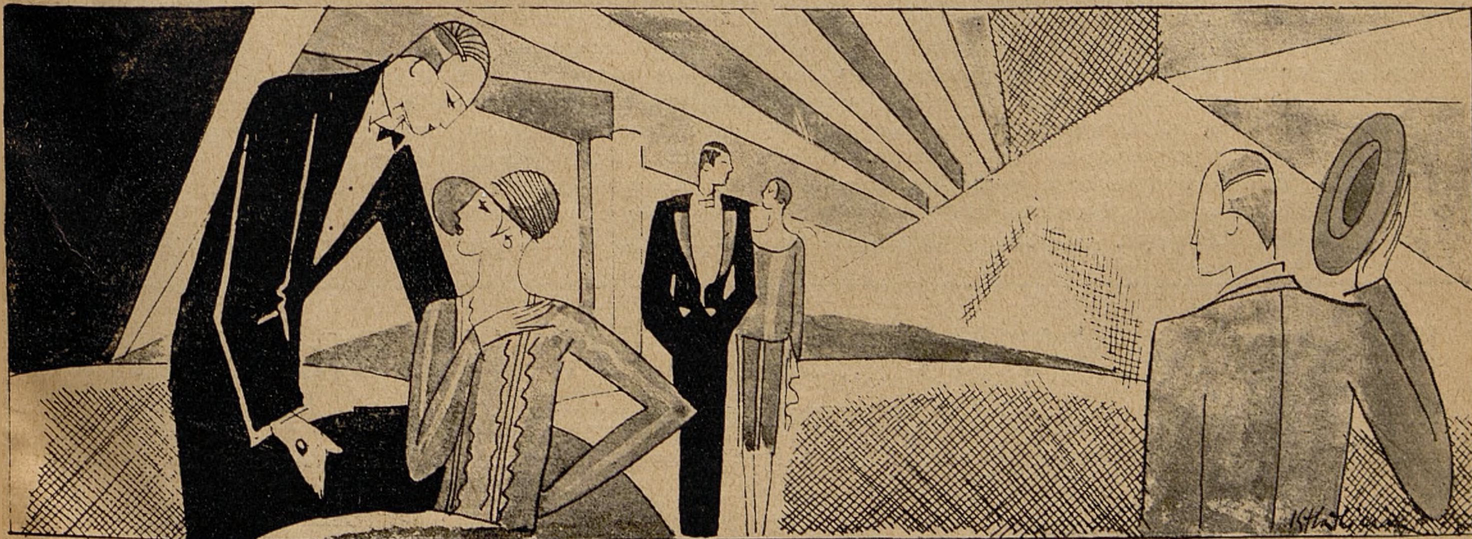
SŁUCHACZ POLITECHNIKI. — 1. *Zostałem zaproszony na wieczór tańcujący do domu, w którym nie bywam, w dniu zabawy popołudniu, tak, że na złożenie pierwszej wizyty nie było czasu. Czy powinienem był ją złożyć po zabawie?*

2. *Na dancingu wieczornym, w prywatnym klubie towarzyskim, pojawiłem się w ubraniu sportowem. Zrobiono mi z tego zarzut. Czy słusznie?*

1. Oczywiście. Na drugi dzień po wieczorze tańcującym, a najdalej do dni trzech.

2. Zarzut zupełnie usprawiedliwiony. Dancing wymaga wizytowego ubrania, a nie sportowego. Przecież jeżeli dostosowujemy rodzaj ubrania do różnego rodzaju sportów, a na boisku sportowem osobnik w ubraniu wizytowem wyglądałby co najmniej nieodpowiednio — tak samo sala taneczna wieczorem wyklucza strój sportowy, grube obuwie, kamasze, kolorowe marynarki, miękkie kołnierzyki i t. d. Skoro panie przestrzegają zawsze form przyjętych pod tym względem i nie ukazują się na sali w biurowych lub sportowych sukniach, mają prawo oczekiwać podobnej uwagi od panów. To co Pan widział w Zakopanem, nie obowiązuje w wielkiem mieście. Zakopane jest środowiskiem klimatycznem, sportowem, wycieczkowem — a to usprawiedliwia niejedno odchylenie od ogólnie przyjętych form. Trzeba również uwzględnić porę dnia i lokal. Domy prywatne, lokale klubowe, sale balowe, pora wieczorna — wszystko to ma swoje wymogi i prawa, których omijać nie można, jeśli Panu chodzi o markę dobrze wychowanego.

Obserwator



SUKNIE DOMOWE I DO PRACY ZAWODOWEJ

Niektóre panie (na szczęście tylko niektóre) mają pewien brzydki zwyczaj, mianowicie ten, że dbają o swój zewnętrzny wygląd tylko wtedy, gdy wychodzą z domu, lub u siebie oczekują jakiejś wizyty. Kiedy taka pani nie spodziewa się i wie, że żadne oczy (prócz oczu jej męża) nie będą jej oglądały — chodzi często w »stroju niedbałym«, tak niedbałym, że aż wstyd. Jest to rzecz niedopuszczalna wogóle, a dla kobiety w szczególności. Zwłaszcza teraz, gdy moda jest tak nieskomplikowana i uproszczona, że każda z pań z łatwością potrafi tanim kosztem sama sobie uszyć parę ładnych domowych sukienek, nie potrzebując do tego pomocy krawczyni.

Umiejętność dobrego ubierania się polega wcale nie na tem, aby mieć dużo strojnych i kosztownych sukien, ale aby każda sukienka dostosowana była do okoliczności, w której się ją wkłada.

Tę umiejętność ubierania się posiadają w wysokim stopniu paryżanki. Wystarczy popatrzeć na tłumy urzędniczek, gdy w południowych godzinach wysypują się z biur i urzędów. Wszystkie ubrane są bardzo skromnie, jednak ubranie ich cechuje ten dobry smak, który zyskał paryżankom opinję najelegantszych kobiet na świecie. A przecież większość paryżanek zarabia tak skromnie, że nawet marzyć nie może o dobrej krawczyni. Przeciętna paryżanka sama szyje sobie wszystkie sukienki, a mimo, że czasem wolnym także do zbytku nie rozporządza, bo francuski dzień roboczy trwa od 9-tej rano do 7-ej wieczór z dwugodzinną przerwą na obiad — zawsze jest ubrana bardzo starannie i elegancko. Starą sukienkę nieraz dziesięć razy przerobi, gdy tylko zauważy, że już jest nieświeża lub niemodna, i zrzuca dopiero wtedy, gdy już naprawdę nic się z niej zrobić nie da. Ileż to razy nasze panie skarżą się, że nie mają co włożyć, podczas gdy szafy ich są przepełnione staremi sukniami, uważanemi za nieużytki. Takie sukienki, przy obecnej modzie, doskonale można przerobić, np. z dwóch niemodnych — jedna. Drogą tych kombinacyj otrzymuje się nieraz bardzo ładną całość, zwłaszcza obecnie, gdy połączenia dwóch kolorów i dwu różnych materjałów są bardzo modne.

Wełna daje dobre połączenie z aksamitem, jedwab z wełną; wogóle kombinacyj tych jest moc, trzeba mieć tylko troszeczkę pomysłowości, a dla każdej nieużytecznej nawet napozór szmatki znajdzie się zastosowanie.

Suknie, które przeznaczone są do noszenia podczas pracy poza domem, w biurze czy redakcji, powinny być dobrze obmyślane, aby łączyły w sobie prostotę z elegancją, były wygodne, przytem trwałe, praktyczne i wytrzymałe na biurowy pył.

Materjał nie powinien być zbyt jasny, bo się łatwo brudzi, ani zbyt kolorowy, gdyż zanadto się rzuca w oczy i przykro opatruje. Najlepsze są stonowane barwy, albo już zdecydowanie ciemne kolory, jak granatowy, błękitno-szary, orzechowy czy też bronzowy, a z materjałów: lekka wełna, *velour-coton, jersey-mercerisé,* lub ciepły *kashabure.*

Bardzo noszone są połączenia gładkiego materjału wełnianego z dobraną do tonu wełną w kratę. Np. sukienka koloru kasztanowego *(marron),* której spódniczka ma cztery głębokie fałdy *(plis creux)* po jednej z każdej strony. Stanik zupełnie gładki, leciutko nad paskiem wyrzucony. Z odmiennej wełny koloru *beige* w cienką bronzową kratę, zrobiony jest angielski wykładany kołnierzyk, od którego idzie wąski plastron z tegoż materjału ku dołowi stanika. Cztery szerokie zęby, rozmieszczone na fałdach spódniczki, okalają figurę, i takież cztery zęby, tylko nieco wyższe, są na staniku tak rozmieszczone, aby ząb na spódniczce odpowiadał wycięciu między dwoma zębami górnemi, w które wchodzi plastron. Rękawy gładkie i wąskie zakończone mankietem w kratę, i pasek z miękkiej bronzowej irchy.

Do całości tej sukienki należy także bronzowy płaszczyk o kroju pół-sportowym, kieszenie i mankiety wykończone materją w kratę, kołnierz z muflonów w jasnym odcieniu *beige.* W tymże kolorze filcowy kapelusik z małem, asymetrycznie wyciętem płaskiem rondkiem, tworzącem rodzaj kasku, ściśle przylegającego do twarzy, przybrany metalową klamerką, najmodniejszą ozdobą kapeluszy obecnego sezonu.

Bardzo się też nadaje na biurową suknię *robe-redingote* z lekkiej granatowej wełny, ozdobiona małym kołnierzykiem z popielatej *crêpe de Chine* i takiemiż wąskiemi wyłogami, idącemi wzdłuż rozcięcia sukni ku samemu dołowi. Zapięta wzdłuż na okrągłe szare guziki z perłowej masy, kończąca się trochę niżej talji, rozwiera się bardzo lekko na dole na wstawce z *crêpe de Chine,* o parę tonów ciemniejszej od wyłogów.

Większą rozmaitość w sukienkach przeznaczonych do pracy wnoszą kamizelki z rękawami. Do takich kamizelek wystarczy mieć jedną spódniczkę z czarnej *crêpe-satin,* splisowanej maszynowo na niezmiernie drobne i płaski fałdki. *Crêpe-satin* jest materjałem, który nosi się bardzo dobrze i nie »wyświeca się«, co jest szczególnie ważne, gdy się jest zmuszoną do ciągłego siedzenia przy biurku.

Kamizelki mogą być najbardziej fantazyjne. Najlepiej nadaje się na nie aksamit, jakkolwiek doskonale można je kombinować ze starych sukien wełnianych. Bardzo też ładne są ze sukna, lub zwykłej flanelki, gdy się je ozdobi krzyżykowym haftem z barwnego kordonku.

W wielu francuskich biurach, panie, aby nie niszczyć sukien, noszą fartuchy, tego samego kroju co chałaty lekarskie, tylko że zrobione z surowego jedwabiu, lub *toile de soie* we wszystkich kolorach. Jest to zwyczaj bardzo praktyczny, a takie fartuchy wcale nie wyglądają brzydko. Bardzo mi się podobał taki chałat na jednej z dziennikarek w redakcji »*Matin*«. Z grubego i miękkiego a nie mnącego się jedwabiu *peau de Jawa,* w kolorze najciemniejszym *grosseille,* na wyłożonym kołnierzu cieniutki haftowany kołnierzyk z białego batystu i wąski szafirowy angielski krawat. Całość wyglądała nader wdzięcznie i szykownie, że już pominę względy praktyczne, gdyż jedwab ten pierze się doskonale. Mając dwa chałaty do zmiany, wygląda się zawsze świeżo, a przytem chroni suknie przed zniszczeniem.

Jest to także bardzo wygodne wtedy, gdy bezpośrednio z biura wypadnie iść na jakąś wizytę czy obiad proszony, a niema czasu na powrót do domu i zmianę sukni. Strojniejsza nawet sukienka przykryta eleganckim chałacikiem nic na tem nie ucierpi, a nie będzie robiła niepożądanej sensacji w biurze. Po skończonej pracy, gdy się wymyje ręce, upudruje twarz i może jeszcze cośniecoś poprawi — można odrazu ze skromnej pracownicy zmienić się w światową damę, czyli (boję się że przysłowie, którego chcę użyć nie jest zupełnie *á propos*) »i wilk syty i koza cała«.

Iza Glinka [Paryż]

III. ALMANACH „ŚWIATA KOBIECEGO"

ukaże się w połowie bieżącego miesiąca. PRENUMERATORKI Świata Kobiecego, które wpłaciły co najmniej półroczną prenumeratę, otrzymają w tym miesiącu powyższy ALMANACH jako premję.

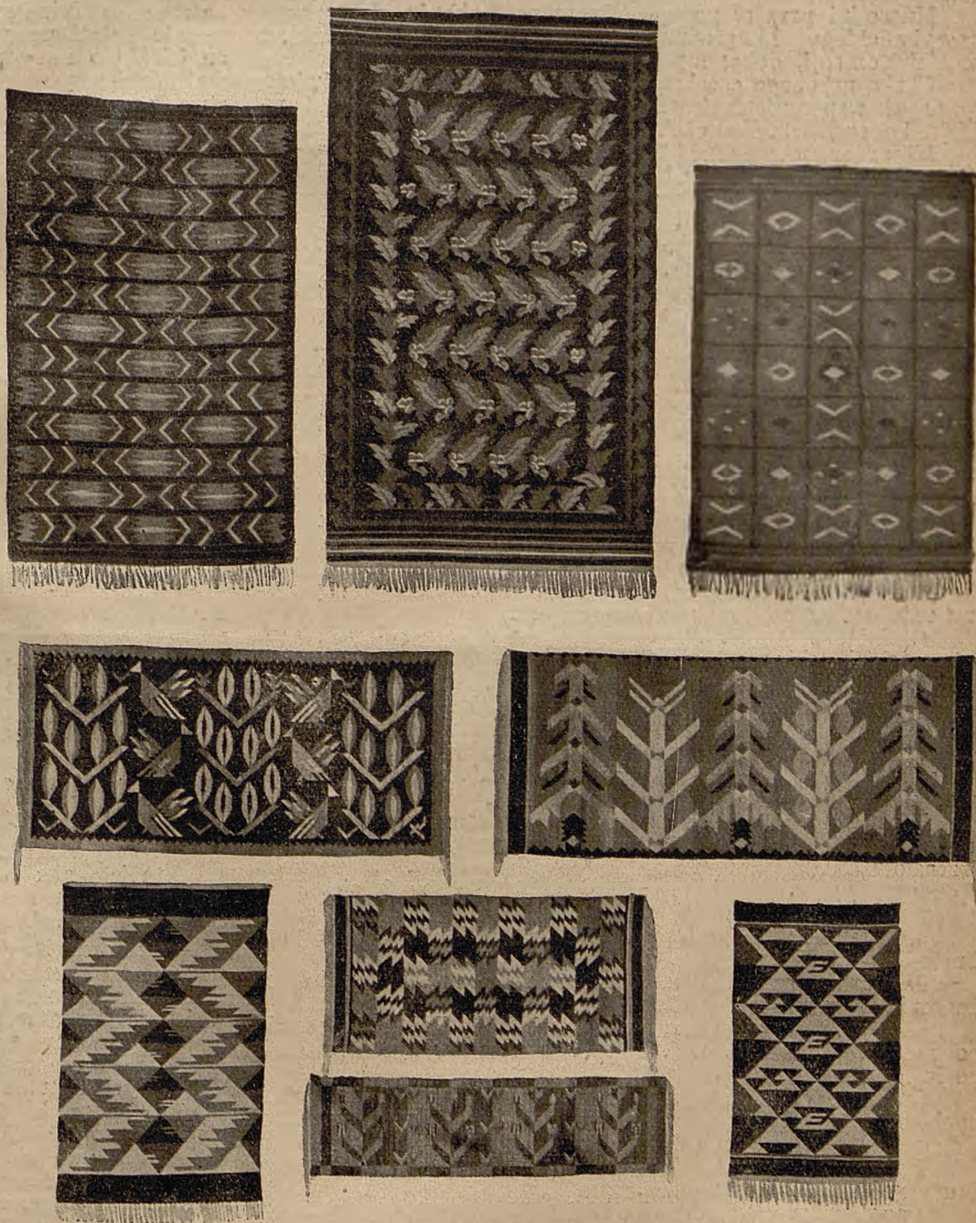
ADMINISTRACJA

O POLSKICH KOBIERCACH

Z powodu wystawy kilimów urządzonej przez Polskie Towarzystwo Popierania Stosunków Literacko-Artystycznych pomiędzy Polską a Francją i Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych. Wystawę tę urządzili pp. Warchałowski (Warszawa), Pankiewicz i Woroniecki (Paryż)

WYRAZ kobierzec powtarza się często w książkach, mówiących o staropolskim obyczaju. Złotolitym kobiercem wyściełał magnat drogę do swego dworu, gdy król raczył zawitać do niego w gościnę; na pasiastym kobiercu pan ojciec, dbały o dobro syna i pomny słów Ducha świętego, który dziateczki bić każe, rozciągał kilkunastoletniego dryblasa, hajdawary zdjąć mu kazał i hajduk harapem wyliczał tę ilość razy, na jaką sobie łotrzyk zasłużył; na ślubnym kobiercu stawała przed ołtarzem młoda para, przysięgając nawzajem dożywotnią miłość i wiarę; że po kwiecistym idzie kobiercu, mówiono o życiu bez trosk ni zmartwień.

Dawna Polska kochała się w oponach, materjach, dywanach. Mieszkańcy kraju północnego, mroźnego, chcieli mieć w domu ciepło i zacisznie. Jakie były te staropolskie kobierce, które od wieków zaścielają królewskie pawimenta, a w dworkach szlacheckich zdobią białe ściany? W których kocha się bogate mieszczaństwo, a kmiotek chędogi rad też je widzi? Kraj nasz leżący na skrzyżowaniu wielkich dróg łączących wschód z zachodem, przez który szły sprzeczne ze sobą prądy, ulegał obu wpływom, umiejąc je połączyć i na swą korzyść wyzyskać. Od sztuki muzułmańskiej, posługującej się jedynie linjami geometrycznemi, wzięliśmy jej geometryczny deseń, wschód dał nam też zamiłowanie do bogatych materyj, przeplatanych złotem i srebrem, natomiast z zachodu szedł smak bardziej delikatny, wytworny gust na cały świat słynnych gobelinów francuskich. Dodać do tego należy miejscowe, ludowe wpływy, które zawdzięczamy wieśniakom, tkającym na dworskich warsztatach. — Obok bowiem osobnego w miastach cechu »kobierników«, wielu ludzi pracowało w licznych wielkopańskich »fabrykach« i ci niepatentowani specjaliści wykazali w swem dziele więcej oryginalności niż ich patentowani rywale. Wprowadzali oni nowe motywy, brali jako ozdobę roślinność rodzimą, polskie kwiaty, główki ich zawsze były sztywne, a łodygi nigdy nie zgięte, i doniczki z kwiatami, które również w sposób naiwny i uproszczony malowali różnokolorową wełną. Nieraz też posiłkowali się wzorami z samodziałów, tkanych przez »baby« na ubrania i na płachty, pokrywające łoża i ławy. Z tych samodziałów wzięli też technikę wyrobu i obok dywanów na modłę wschodnią lub zachodnią, pojawiać się zaczęły kilimy, tkane jakby na domowych krosnach.



Od upadku Polski nasz przemysł dywanowy przestał się rozwijać; dopiero z końcem ubiegłego stulecia zaczęto myśleć o odrodzeniu świetnie niegdyś prosperującego wyrobu kilimów. Nawracając do wzorów dawnych, czerpano ze źródeł sztuki ludowej, zabawek drewnianych, wycinanek jakiemi polskie dziewczęta zdobią swe chaty, przedewszystkiem z wełniaków, samodziałowych materyj, robionych przez wieśniaczki. Wełniaki te są zawsze pasiaste, ale jest w nich olbrzymia rozmaitość i niezmiernie bogata kombinacja barw, gdyż każda dzielnica kraju wykazuje odrębne pod tym względem zamiłowania. Na dożynkach w Spale, panu Prezydentowi, pracownicy całego kraju, gospodarze i gospodynie, parobcy i dziewczęta plon przynieśli w swych strojach. Uroczystość ta była więc jednocześnie przeglądem naszych ludowych kostjumów, które, na szczęście, pomimo wojny nie zaginęły.

Wysiłkom pojedyńczych jednostek przyszła z pomocą Szkoła Sztuki Stosowanej w Krakowie (1900 r.), a następnie artyści zainteresowali się wyrobem kilimów i zaczęli dawać wzory. Tak powstały »Warsztaty Kilimkarskie« w Zakopanem. W odrodzonej Polsce ruch ten jeszcze bujniej i bogaciej się rozwija. W Warszawie mamy towarzystwo »Kilim Polski«, »Lud« i cały szereg prywatnych pracowni. Prawie wszystkie one używają białej wełny polskich owiec, barwionej roślinnemi barwikami; to nadaje naszym kilimom odrębny charakter i specjalny wdzięk i odróżnia je od tego rodzaju wyrobów innych narodów.

Dlaczego Państwu o kilimach opowiadam, ja, mieszkająca w Paryżu, korespondentka od spraw paryskich, kiedy w Polsce znalazłoby się wiele kompetentniejszych w tej sprawie od mojego pióra, piór? Bo wyobrażam sobie, że mnie mówiącej o kilimach chętniej słuchać będziecie niż głosu z kraju. Bo mówię pod wrażeniem wystawy polskich dywanów w Paryżu, mówię więc o rzeczach już mających stempel zagranicy, gdzie wzbudziły podziw i zachwyt zarówno publiczności jak i krytyki. Podobnie zresztą było na Wystawie Dekoracyjnej w r. 1925. A tego stempla zagranicy i zachwytu innych nieraz nam potrzeba, żeby przekonać się, że mamy rzeczy piękne, które niezawsze ocenić należycie umiemy.

»Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie co posiadacie.«

Malibran (Paryż)

KRONIKA

— Najstarsza samobójczyni. — Jest nią z pewnością Betti Boltz, zamieszkała w Aradzie na Węgrzech, która niedawno targnęła się na własne życie.

— »Wiadomości Literackie« donoszą: W Belgji utworzyła się ostatnio liga do walki z niemoralnością publiczną. Akcja tej ligi daje już rezultaty: tak burmistrz miasta Etterbeck kazał pozdzierać reklamy filmu »Naga kobieta«; z salonu w Louvière musiano usunąć obraz przedstawiający modelki w pracowni artysty; w Tournai zakazano rozklejania afisza wystawy, na którym obnażone postacie niewieście symbolizowały sztukę, poezję i natchnienie itd.

— Liliana Gish zaręczyła się z Georgem Jeanem Nathanem, jednym z najwybitniejszych amerykańskich krytyków teatralnych.

— Mussolini przyjął na specjalnem posłuchaniu córkę poety amerykańskiego Longfellowa, która mu wręczyła przekład Boskiej Komedji, dokonany przez ojca.

— Córka uczonego czeskiego Jana Gebauera kreśli w świeżo wydanych wspomnieniach dzieje przyjęcia jej ojca do krakowskiej Akademji Umiejętności.

— Miljarder amerykański Harold Mac Cormick poślubił przed 5 laty Hannę Walską. Obecnie wniósł przeciw niej skargę rozwodową, podając jako motyw, iż żona jego nie chce porzucić zawodu śpiewaczki ani zlikwidować swego sklepu z perfumerją, przez co mąż czuje się »najboleśniej rozczarowanym i towarzysko ośmieszonym«.

— Księżniczka Marta szwedzka, druga córka księcia Karola, ma podobno wyjść zamąż za Borysa, króla Bułgarji, który jak wiadomo podróżuje w poszukiwaniu żony.

— Bukareszteńskie »Propilee literare« zamieszczają wzmiankę o tomie poezyj p. Kasterskiej.

— Pani Estera Lombardo, wydawczyni doskonałego pisma »Vita feminile«, powiedziała w wywiadzie: »Włoszka ma dążyć przedewszystkiem do tego, by ucieleśniać piękno i radość. Wszystkie kobiety włoskie mają się stać uroczemi, pełnemi wdzięku«.

— Wpływ diety na urodę: Regularnie spożywane mleko nadaje blask oczom i delikatność cerze; białe mięso ma zachowywać prawidłowe kształty ciała i twarzy; duszone tłuste mięso psuje cerę; od alkoholu wiotczeje skóra; podobno grzyby niezmiernie dodatnio wpływają na piękność.

— »Kölnische Illustr. Volkszeitung« zamieszcza zdjęcie z defilady polskich kobiecych organizacyj wojskowych na placu Saskim.

— Arcybiskup chicagoski Hughes w kazaniu publicznem nazwał obecną modę krótkich włosów i kusych spódniczek bardzo wygodną, praktyczną i bynajmniej nie gorszącą.

— Władze włoskiej prowincji Chietti zakazały charlestona i black-bottoma, ponieważ tańce te »są niezgodne z duchem narodu włoskiego i obrażają obyczajność«.

— Miss Gertruda Lane oblicza, że od czasu wprowadzenia mody krótkich włosów, fryzjerzy w samej Ameryce ucięli przeszło 3,400.000 kilogramów kobiecych włosów. W Stanach Zjednoczonych czternaście miljonów kobiet nosi się à la garçonne.

— »Prager Presse« z 6-go listopada podaje fotografję pani Curie-Skłodowskiej w pracowni.

— Japońskie ministerjum oświaty zakazało nauczycielkom noszenia fryzur chłopięcych.

— »La Vie« przynosi wrażenia pani Róży Bailly z podróży po naszym kraju, p. t. »Le merveilleux voyage des Amis de la Pologne«.

— Spożycie czekolady wzrosło u nas od czasów przedwojennych o 50%. Głównym rynkiem zbytu jest Warszawa, dalej Górny Śląsk, Poznańskie i Małopolska.

— Dnia 9 XI panna Chełmińska wygłosiła w amfiteatrze Sorbony odczyt o Reymoncie.

— Podobno p. Zofja Rygier-Nałkowska zamierza wytoczyć krakowskiemu »Czasowi« proces o wprowadzenie samowolnych zmian przy druku jej powieści »Romans Teresy Hennert«.

— Dnia 10 listopada r. ub. Akademja szwedzka przyznała literacką nagrodę Nobla za rok 1926 włoskiej powieściopisarce Grazii Deledda.

— Dr Helena Willman-Grabowska, wytrawna badaczka kultur i religij indyjskich, jest pierwszą kobietą, wykładającą w Ecole des Hautes Études i jedyną cudzoziemką, zajmującą w Sorbonie katedrę profesorską. Obecnie, wykładając na Wszechnicy Jagiellońskiej, p. Grabowska wygłosiła trzy odczyty na temat religij indyjskich: 1. braminizm, 2. buddyzm, 3. hinduizm.

— Francuska literatura kobieca i o kobietach (kilka najświeższych nowości i przedruków): VIRGINIE DEMONT-BRETON Les maisons que j'ai connues; Nos amis artistes; MARIE LENÉRU La maison sur le roc (sztuka w 3 aktach); ROBERT CHANTEMESSE Le roman inconnu de la duchesse d'Abrantès (z 8 planszami); GERMAINE ACREMANT Gai, marions-nous! (wyd. 45!); ÉLISSA RHAIS Les Juifs ou la fille d'Éléazar; COMTESSE DE SAINT-MARTIAL L'Ombre de la Croix.

— Woman's Magazine pisze: W ostatnim lat dziesiątku Amerykanki zmieniły się w dwu kierunkach: nauczyły się gotować i przestały się starzeć. Kobiety amerykańskie wydają obecnie na swą piękność okrągłą sumkę szesnastu miljonów dolarów rocznie.

— We wsi włoskiej Campogiano, liczącej tysiąc mieszkańców i słynnej z urodziwych dziewcząt, od trzech lat nie zawarto ani jednego małżeństwa.

— Odbyty w Paryżu zjazd międzynarodowego Związku fryzjerów damskich opowiedział się jednogłośnie za utrzymaniem mody krótkich włosów.

— Sir Barry Jackson, dyrektor Birmingham Repertory Theatre, nabył prawo wystawienia »Wesela« Wyspiańskiego.

— Anna Konopka i Stanisława Welska zostały zaangażowane na szereg gościnnych występów w Casino de Paris.

— W najbliższym czasie ma wejść pod obrady parlamentu angielskiego nowe prawo, zezwalające na zawieranie związków małżeńskich po godzinie 3-ej po południu. Dotychczas małżeństwa, zawarte po tej ustawowo określonej godzinie, były nieważne i na tem tle zdarzały się liczne nieporozumienia. Do roku 1886 prawo było jeszcze surowsze i pozwalało brać śluby tylko do południa. Średniowieczni ustawodawcy chcieli w ten sposób zapobiec wystawnym ucztom weselnym i tańcom, które w społeczeństwie purytańskiem uznawane były za rzecz zdrożną.

— Miss Elliot Lynn, pilotka-rekordzistka, wyszła ostatnio zamąż za angielskiego lorda, liczącego sobie »zaledwie« 75 wiosen życia.

— Dnia 16 listopada odbył się w Warszawie ślub panny Zofji Wojciechowskiej, córki byłego Prezydenta Rzeczypospolitej, z p. Władysławem Janem Grabskim, doktorem praw, synem byłego premjera.

— Znany podróżnik i powieściopisarz polski Ferdynand Antoni Ossendowski otrzymał za swą działalność literacką zaszczytne odznaczenie rządu francuskiego: order legji honorowej.

— Panna Rachela Dorange, znana sportsmenka, zdobyła nowy rekord, podróżując konno z Paryża do Berlina.

— W paryskim konkursie o europejskie mistrzostwo w stenografji i pisaniu na maszynie zwyciężyła miss Mitchell, Angielka, stenografując 55 wierszy w 5 minut i osiągając nieprawdopodobną szybkość 12 tysięcy uderzeń na maszynie w ciągu 20 minut.

— Jeden rozwód przypada na: 161 małżeństw w Kanadzie, 96 małż. w Wielkiej Brytanji, 33 w Szwecji, 30 w Norwegji, 24 w Niemczech, 22 w Danji, 21 we Francji, 16 w Szwajcarji, 8 w Japonji, 7 w Stanach Zjednoczonych.

— Według statystyk angielskich, w ostatnich latach bardzo znacznie się wzmogła śmiertelność kobiet w wieku od lat 18 do 27, tudzież liczba zachorzeń nerwowych wśród młodych kobiet w wieku od 15 do 20 lat. Natomiast rzadsze są niż dawniej wypadki gruźlicy.

— 10 listopada zmarła w Katowicach ś. p. Karolina Kliszewska, artystka teatru Polskiego, w 62 roku życia. Nieboszczka przez 44 lata pracowała na scenie polskiej, z czego 42 lata we Lwowie.

— Królowa Marja Rumuńska zajęta jest obecnie pisaniem pamiętników, z których fragmenty pt. »Na dworze mojej babki« (to znaczy królowej Wiktorji angielskiej) drukowały niedawno dzienniki bukaresztеńskie.

— Powieściopisarz francuski Dekobra, autor »Madonny sleepingów«, oświadczył, że najpiękniejsze kobiety spotkał w Ameryce, Syrji i Rumunji.

— W początku listopada odbył się w Częstochowie zjazd (piąty zrzędu) Kół gospodyń wiejskich, na który przybyło blisko 200 delegatek.

— Władze moskiewskie uznały za rozwiązane małżeństwo znakomitego śpiewaka Szalapina, który się zobowiązał wypłacać swej byłej małżonce 300 funtów angielskich — czyli przeszło 12 tysięcy złotych — miesięcznie. Atoli przebywająca za granicą pani Szalapinowa, która jest wierzącą katoliczką, rozwodu tego uznać nie chce.

— W Neapolu odbyły się zaślubiny księcia Amadeusza Apulijskiego z księżniczką Anną Orleańską.

— Pola Negri otrzymała od kapitana armji amerykańskiej, Pearsona, stacjonowanego obecnie w Chinach, wiadomość, że żołnierze jego są entuzjastycznymi jej wielbicielami i pragną przyjąć jej imię za godło pułku. Kapitan prosi gwiazdę polską o podobiznę, która zostanie umieszczona w pułkowym klubie.

— Z Londynu donoszą, iż rzymsko-katolicka zakonnica Marja Gabrjela uratowała z płomieni 68 dzieci podczas pożaru sierocińca w Bernardsville.

— 4 grudnia w gmachu Uniwersytetu Warszawskiego, w obecności posła włoskiego p. Maioniego, profesorów i licznie zebranej publiczności, odbył się poranek literacki ku czci Grazii Deleddy. Na program złożyły się trzy odczyty, wszechstronnie omawiające życie i twórczość laureatki.



KĄCIK PRAKTYCZNY

ŁATWE PRACE KUŚNIERSKIE

SZEROKIE zastosowanie futra, jakie dyktuje dziś moda, powoduje, że często osoby niefachowe próbują same wykonywać małe naprawki i przeróbki. Podając tu kilka wskazówek dla ułatwienia pracy, nie zachęcamy do przerabiania futer szlachetnych, które stanowczo wymagają zręcznej ręki kuśnierza.

Do krajania futra potrzeba specjalnego nożyka, rys. 1, albo przynajmniej ostrego scyzoryka. Futro kraje się w ten sposób, że prawą ręką trzyma się nóż i kraje wzdłuż wyznaczonej linji, a lewą podtrzymuje futro trochę do góry. Przedewszystkiem należy uważać, żeby nie przecinać włosa. Twarde i grube futra szyje się specjalnemi igłami trójgraniastemi; dla cienkich i miękkich wystarczą zwyczajne igły niezbyt grube.

Jeśli futro ma być krajane w paski, należy je rozciągnąć i przybić włosem na spód na desce małemi gwoździkami, rys. 2. Przy łączeniu trzeba uważać na kierunek włosa. Czasem jednak umyślnie zeszywa się kawałki futra w różnych kierunkach, dla uzyskania wzoru. Najłatwiej łączyć wszelkie gatunki baranków. Futra o krótkim włosie, albo jeśli chodzi o to, żeby łączenie nie odznaczało się, kraje się w zęby, rys. 3. Futro zeszywa się ściegiem przez wierzch, przyczem uważać należy, żeby włos pozostał na stronie, zwróconej do środki, rys. 4. Do szycia należy używać mocnych, ale miękkich, gładkich nici. Ściegi powinno się mocno ściągać, ale ostrożnie, żeby nie darły skórki.

Małe uszkodzenia można naprawić łatką. Uszkodzone miejsce należy wyciąć, wstawić odpowiedni kawałek, uważając na kierunek włosa, następnie lekko zwilżyć i rozciągnąć do wyschnięcia, rys. 5, 5 a i 5 b. Jeśli nie mamy odpowiedniego kawałka do wstawienia, można wyciąć prócz miejsca uszkodzonego, tuż obok języczek, rys. 6, który po naciągnięciu wypełnia wyciętą dziurkę. Gdy wzdłuż przyszytych brzegów powstaną zmarszczki, należy łatkę zwilżyć i rozpiąć, jak rys. 5 b.

Uszycie kołnierza futrzanego nie przedstawia większych trudności. Rys. 7 przedstawia krój modnego kołnierza wałkowatego. Wszytki wzdłuż brzegów i marszczenie nadają mu fason. Rys. 11 uwidocznia krój kołnierza prostego, rys. 14, i marszczonego, rys. 15. Po skrojeniu kołnierza należy brzegi zagiąć z 3 stron i przyszyć w ten sposób, że robi się ścieg przed igłę w skórze, wkłówa igłę z góry przez brzeg, robi ścieg przed igłę w brzegu, następnie znowu w skórze i t. d. Na wewnętrzną stronę futra kładzie się warstwę wataliny, którą przytwierdza się lekko kilku ściegami; na to przychodzi podszewka, którą przyszywa się ściegiem krytym, wzdłuż trzech zagiętych brzegów. W podszewce kołnierza wałkowatego należy wykonać wszytki. Prosty kołnierz łatwo przyszyć, gdyż wszywa się go poprostu prawą stroną zwróconą do środka płaszcza, następnie przyszywa się podszewkę kryto. Żeby kołnierz stał, przyszywa się na jego rogach, wewnątrz, w oddaleniu 3 cm od brzegów, zatrzask, a naprzeciw niego, nad wewnętrzną stroną wyłogu, patkę z drugą częścią zatrzasku, rys. 14 a. Trudniej przyszyć kołnierz wałkowaty i marszczony. W pierwszym, po wykonaniu wszytek, pozostaje tylko zmarszczyć proste brzegi, przyszyć do wyłogów, a do wycięcia płaszcza brzeg z wszytkami na środku. Kołnierz marszczony należy zmarszczyć wzdłuż wąskich brzegów i jednego szerokiego. Wąskie brzegi przyszywa się do wyłogów, szeroki do wycięcia szyi, rys. 15 a. Podszewkę również marszczoną przyszywa się kryto. Ponieważ kołnierz marszczony ma ten sam krój jak kołnierz prosty, można go łatwo przerobić na marszczony. Zwykle trzeba będzie prosty kołnierz nieco powiększyć, gdyż proste kołnierze były zeszłego roku trochę mniejsze. Rys. 11 podaje dokładne wymiary, potrzebne na marszczony kołnierz. Do kołnierzy z wiotkich futer daje się wkładkę z płótna.

Mankiety można wykonać w dwojaki sposób. Albo cały podszyć i przyszyć do wykończonego rękawa, albo naszyć wprost na rękaw. Robi się to w ten sposób, że przyszywa się mankiet do dolnego brzegu rękawa, prawą stroną zwrócony do lewej rękawa, następnie wywraca i przyszywa górny brzeg, trochę zagięty, krytym ściegiem do rękawa. Rys. 16 przedstawia mankiet podszyty, przyszyty tylko dolnym brzegiem do rękawa.

Przy futrzanych płaszczach wycierają się prędko brzegi. Można to sobie z łatwością samej naprawić, jeśli chodzi o dolne brzegi płaszcza, kołnierza albo rękawów. Uszkodzony brzeg ucina się i zakłada. Dla nadania mu odporności, przyszywa się

poprzednio dużemi ściegami mocną tasiemkę wzdłuż brzegów, rys. 9. Szczególnie dolny brzeg płaszcza potrzebuje takiej ochrony przeciw wyciąganiu się i pękaniu. Po założeniu należy przyszyć podszewkę w ten sposób, żeby nie była zbyt wyciągnięta na długość, a raczej trochę zwisała ponad przyszycie brzegu, rys. 10, gdyż inaczej brzeg płaszcza łatwo zagina się do środka, co nieladnie wygląda. Wskazówki te można zastosować także przy skróceniu futra do modnej krótkości, bo jakkolwiek futra nosi się nieco dłuższe, aniżeli suknie, jednak zbyt długie futro razi. Ucięty pas można schować do naprawek, albo użyć do powiększenia kołnierza, wymienienia mankietów i t. p.

Rys. 12 i 13 przedstawiają wykończenie brzegów, stosowane przy niektórych gatunkach futer, zwłaszcza o długim włosie i jeśli chodzi o oszczędność. Wzdłuż brzegu przyszywa się nawywrót specjalną taśmę koloru futra, albo w jej braku ukośną lamówkę z mocnego jedwabiu. Następnie wywraca się ją i przyszywa na futro, na które nałożono warstwę wataliny, a na tak wykończony brzeg dopiero podszewkę zwykłym sposobem.

Z. Kulczycka

Pielęgnowanie twarzy.

Która z Pań nie życzyłaby być piękną i posiadać jak najdłużej świeżej młodzieńczej cery? W tym celu należy nacierać twarz codziennie kremem Nivea, a skutek ucieszy Panią! Radzimy jednak uważać dobrze na nazwę:

Krem Nivea.

3

PRZEGLĄD KSIĄŻEK

STEFAN WŁADYSŁAW BRYŁA: Ameryka. Nakł. Wydawnictwa Polskiego. 250 str. z ilustracjami.

Duży szmat ziemi amerykańskiej — od Atlantyku do Honolulu — zwiedził autor. Polak z krwi, ale z temperamentu raczej Amerykanin, wżył się i wczuł w ducha Ameryki jak mało kto, tembardziej, że, jako inżynier, rozumie tętno drapaczów chmur i amerykańskich fabryk. Opowiada w formie obrazków, które dają obraz barwny i wyrazisty, a pomimo całej kalejdoskopowości doskonale utrwalający się w pamięci i wyobraźni czytelnika. Opowiada zajmująco i dowcipnie, a stale z humorem. Nie moralizuje, wobec dodatnich stron Ameryki nie bije się w europejskie piersi; wobec blagi i humbugu pokpiwa sobie swobobnie, wszystko pilnie spostrzega i odtwarza po mistrzowsku. Złośliwie recytuje skarby muzeów Bostonu, zawierające kawałki drzewa z rozbiórki starego domu z r. 1842, afisz z r. 1842 i podobne antyki. Potem przez hałaśliwe ulice nowojorskie jedziemy do Pittsburgu, do Niagary i do przecudnego Parku Yellewstońskiego, a stąd przez Kalifornję i Honolulu — dalej — naokoło świata.

STEFAN BRYŁA. Daleki Wschód. Wydawnictwo Polskie. Lwów i Poznań. Str. 193 z ilustracjami.

Jak w «Ameryce» nie poszedł w niej autor śladem tych, którzy opis podróży uważają za dziennik wszystkich swoich interesujących i nieinteresujących czynności. Dał szereg obrazków zamkniętych w sobie, stanowiących każdy całość, w której widzimy tak zewnętrzne przejawy życia japońskiego, jakoteż i wnętrze duszy wschodniej, tak szczegóły modernizowania życia, jak i starą, większą, tak odmienną od naszej, kulturę. Ale jak «w Ameryce» porwało autora i zasymilowało szalone tempo życia tamtejszego, tak tu staje on na zewnątrz miejscowego społeczeństwa, jako członek społeczeństwa innego. Uderza go odrębność sposobu życia, odrębność kultur. Spostrzeżenia swoje rozsiewa na tle poszczególnych obrazów, ujmujących czy to pewną miejscowość, jak Jokohamę, Kioto, czy to podróżnicze wrażenia i świetnie opisane przygody. Po Japonji przychodzi świat drugi, ginący: Korea — i wreszcie trzeci, na który dziś zwrócone są oczy całego świata: Chiny, gdzie we wstrząsach walk i rewolucji budzi się nowe życie. Przesuwają się przed naszemi oczami stare wschodnie społeczeństwa, na tle opisów pisanych barwnie, żywo i z humorem, przeplatanych tysiącem bystrych spostrzeżeń i uwag trafnych. Książka jest bogato ilustrowana i pięknie wydana.

Tegoroczny sezon gwiazdkowy przyniósł ze sobą sporo cennych i pięknie wydanych książek dla dzieci i młodzieży. Jedno z najpiękniejszych wydawnictw, to: »Renine Wierszyki«. Napisała EWA SZELBURG, ilustrował TEODOR ROŻANKOWSKI, wydał J. Mortkowicz.

Książka ta, wydana w formacie albumowym na bardzo grubym i dobrym papierze, przeznaczona jest dla czytelników najmłodszych. Na każdej stronicy znajdujemy śliczne wierszyki zdolnej autorki, p. Ewy Szelburg i barwne, wdzięcznie stylizowane obrazki Rożankowskiego.

Niemniej miłą książeczką tegoż typu są »Bracia Miesiące«, wierszyki tejże poetki, wydane przez tę samą księgarnię, z kolorowemi ilustracjami p. HANNY MORTKOWICZÓWNY.

O doskonałych książkach p. ZOFJI ŻURAKOWSKIEJ dla młodzieży już nieraz mieliśmy sposobność pisać w Świecie Kobiecym. Z przyjemnością notujemy ukazanie się nowej jej opowieści pt. »Pójdziemy w świat«, jako dwa tomiki serji drugiej mortkowiczowskich »Dobrych książek dla młodzieży«.

W tejże bibljotece ukazał się JULJUSZ SŁOWACKI, »Wybór utworów dla młodzieży«. Dokonała wyboru i wstępem opatrzyła H. (anna) M. (ortkowiczówna). Dziełko to witamy z najwyższem uznaniem, nic bowiem nie zdoła tak wykształcić smaku estetycznego u dziecka ani tak wysubtelnić jego uczuciowości jak należycie — ce qui est le cas — dobrane utwory tego najwspanialszego z poetów.

Autorka licznych znanych książek dla młodzieży, p. JANINA MORTKOWICZOWA, napisała nową ładną powieść pt. »Anulka czyli osiem lat życia dziewczynki« (184 str. Jakób Mortkowicz. Warszawa 1928.) Książkę tę z wielką przyjemnością przeczytają nasze córeczki, a kto wie? może również ich mamusie... w-c-i.

PIERRE FRONDAIE: »Człowiek z autem«.

Głośna powieść znanego francuskiego powieściopisarza Piotra Frondaie ukazała się w polskiem tłumaczeniu Kazimierza Bukowskiego. Akcja żywo i barwnie się tocząca, psychologiczna znajomość duszy kobiecej, szczególnie high-lifu, lekki i przejrzysty styl, dają lekturę przemiłą i zajmującą. Bohaterem jest samochód marki »Hispano-Suiza«, który głównej postaci powieści, człowiekowi wykolejonemu, umożliwia nowe, błyskotliwe, pełne radości życie, jednak po wielu przejściach prowadzi przecież, w ofierze dla ukochanej, w objęcia śmierci.

Gotujcie na gazie

Urządzenia wykonuje Zakład Gazowy Miejski we Lwowie na spłaty ratalne. Tel. 492

521-1

Tłusta cera, skłonna do wągrów, porów i pryszczy. Już samo usunięcie momentów sprzyjających wzmaganiu się tej szpecącej przypadłości działa korzystnie. Wystrzegać się należy mycia twarzy zimną wodą i mydłem, posługiwania się wszelakiemi kremami i opalania twarzy słońcem. Natomiast gorąca woda, naparzania twarzy, a głównie mycie twarzy proszkiem marmurowym „Miraculum" i pudrowanie odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra — przeobrażają cerę tłustą w normalną. 670 *Dr. Z. B.*

MATKI DBAJĄCE O HIGJENĘ DZIECI

UŻYWAJĄ

MYDŁO PRZETŁUSZCZONE I PUDRY „DLA DZIECI"

WYROBU LABORATORJUM APTEKI M. MALINOWSKIEGO WARSZAWA, UL. NOWY ŚWIAT, 31

505 t. IV

OSTATNIE NOWOŚCI PASÓW BIODROWYCH GUMOWYCH, PŁÓCIENNYCH I NAPIERŚNIKÓW poleca HERMAN PIESEN
LWÓW, Jagiellońska 4 Telefon 36-14 — Halicka 13 Telefon 43-32
KRAKÓW, UL. GRODZKA L. 4 591 KATALOGI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE

DOBRA GOSPODYNI

Umiejętne zestawienie menu sprawia szczególnie młodym gosposiom dużo trudności. — Dzisiejsze panny spędzające czas na naukach, nie mają sposobności do nabycia wprawy i doświadczenia, a gdy bywają na przyjęciach, główki mają czem innem zaprzątnięte, jak obserwowaniem porządku podanych potraw. Dlategoteż popełniają różne błędy, gdy znajdą się nagle w potrzebie ułożenia menu we własnym domu.

Książki kucharskie zazwyczaj podają różne zestawienia, ale nie każda młoda gosposia posiada taką książkę, która zresztą nie może uwzględnić wszystkich możliwości i okoliczności.

W Polsce istnieje zwyczaj podawania przed obiadem wódki z zakąską. Tak jak zazwyczaj podaje sie mocną wódkę dla panów, a słabszą dla pań, tak byłoby wskazane dać dwa rodzaje zakąsek, a to ostre dla panów, łagodniejsze dla pań.

Zwykle podaje się 2 zupy do wyboru. — Jeśli mięso, podane po zupie, jest ciemne, zupa wzgl. rosół powinien być jasny. Zupa poprzedzająca jasne mięso, powinna być ciemna. — Na przyjęciach oficjalnych, albo wykwintnych, po zupie należy podać rybę, jeśli ciepłą, możliwie z dwoma sosami do wyboru.

Nigdy nie można podawać dwóch potraw z ciemnego albo z białego mięsa, temsamem nie można podać po zwierzynie dzikiego ptactwa, tylko drób. — Gdy się więc poda sarninę, nie wypada następnie dać kuropatwy, bażanty albo inne dzikie ptactwo, tylko drób.

Natomiast po białem mięsie można podać dzikie ptactwo. Gęsi i kaczki, jako ciężkie, powinny być zestawione z lżejszemi potrawami mięsnemi.

Jarzyny nie powinny się powtarzać, tak więc np. gdy podano zupę kalafiorową, nie można już podać kalafiorów, jako danie. — Jeśli przybrano jakąś potrawę listkami sałaty głowiastej, podaje się inną sałatę do mięsiwa.

Kompoty również nie mogą zawierać tych owoców, jakich użyto do legumin. Te ostatnie muszą być dostosowane do całego menu. — Po ciężkich mięsach daje sie lekkie leguminy, jak kremy, suflety i t. p. Po lekkich mięsach można, rzecz jasna, podać trochę cięższe leguminy.

Jako deser podaje się owoce, cukry, bakalje, w niektórych okolicach dają także sery, chleb i masło.

Rzeczą taktu jest urządzić przyjęcie stosownie do budżetu. Zazwyczaj znajomi dobrze znają nasze stosunki materjalne i nie czuliby sie dobrze, gdyby przypuszczali, że wystawne menu spowodowało przyjmującym kłopoty finansowe. — Daleko przyjemniej spędzą czas przy skromnem menu, pięknie podanem i okraszonem serdecznością i miłą rozmową. — Wszak dziś już nikt nie idzie na przyjęcia dla samych uniesień kulinarnych. Młode gosposie szczególnie często popełniają ten błąd, że wysilają się na wystawne przyjęcia, a świadczy to o ich braku obycia światowego. — Dlatego też, kto nie może sobie pozwolić na podanie win, ten niech uraczy swych gości piwem, ciemnem i jasnem do wyboru, a do deseru niechaj poda herbatę albo lemoniadę. Dla tych jednak, którzy mogą sobie pozwolić na podanie wina, podajemy kilka reguł: po zupie wina hiszpańskie, Madeira, Xeres, Porto, Marsala, przy rybach białe francuskie, przy pieczeni Bordeaux, Burgund, węgierskie i to przy lżejszych mięsach lżejsze wina, przy ciężkich wytrawne, ciężkie. Przed deserem można podać wina szampańskie, przy deserze wina słodkie, miody.

Wina czerwone należy podać letnie, białe bardzo zimne, a szampańskie mrożone.

Czarną kawę i likier podaje się w salonie.

O kapuście. W zimie nie ma dużego wyboru jarzyn, wskutek czego spożywa się czesto kapustę w rozmaity sposób przyrządzoną. Najmniej części pożywnych, bo 24 na 100, zawiera biała kapusta. Trochę więcej, mianowicie 27 na 100, zawiera czerwona kapusta. Na trzeciem miejscu stoi kapusta włoska, z 35 na 100 częściami pożywnemi.

Przez kiszenie zyska biała kapusta na pożywności o 14%. Pisząc o zawartości witamin w kapuście wspominaliśmy, że sałata z surowej kapusty zawiera ich bardzo dużo, a więcej jeszcze surowa kiszona kapusta. Pożywną jest także brukselka z 38 jednostkami pożywnemi.

Jarmużu używa się u nas za mało. — Zawierając 55 jednostek pożywnych należy do cennych jarzyn zimowych, tembardziej, że zimuje na dworze nawet pod śniegiem i zyska na smaku przez przemarznięcie. — Można go bardzo smacznie przyprawić, np. z wędzonką lub krupami perłowemi i podać jako osobne danie albo do ciemnego mięsa. — Jarmuż zawiera dużo żelaza i może w zimie zastąpić szpinak, do którego jest zbliżony w smaku.

Zatrucie z dziczyzny może nastąpić, gdy się nie usunie dokładnie wszystkiego śrutu i nie wytnie dość głęboko mięsa w miejscu postrzelenia. Osoba sprawiająca dziczyznę nie powinna mieć żadnej, nawet najmniejszej ranki na rękach, a gdy się skaleczy podczas tej pracy, powinna ją natychmiast przerwać i przemyć ranę obficie czystą wodą, a potem zajodynować.

Potrawy z kapusty i kielu. Gotowany budyń z kapusty. Ugotować głowę kapusty w słonej wodzie i posiekać nożem. Siekane mięso wieprzowe albo pozostałości z pieczeni zemleć, dodać namoczoną i wyciśniętą bułkę, 1 jajo, pieprzu, soli i posiekanej cebuli. — Budyniową formę z zamknięciem wysmarować tłuszczem i kłaść warstwami kapustę i mięso. Zamknąć formę i gotować w wodzie przez godzinę. Przed wydaniem wyrzucić z formy i polać masłem, z tartą bułką zrumienioną.

Gotowany budyń na inny sposób. Z dużej głowy kapusty zdjąć wierzchnie duże liście i okroić z grubych żył. Pozostałą kapustę ugotować w słonej wodzie, odcedzić, wycisnąć i posiekać. — Tłustą wieprzowinę, może być z głowy albo szyji, pokrajać w kostkę, dodać do posiekanej kapusty, wymieszać z 1 jajem, posiekaną cebulką, solą i pieprzem do smaku. Sparzone duże liście kapusty ułożyć na zwilżonej serwecie, z farszu zrobić kulę, położyć w liściach, otulić niemi i zawiązać serwetą. Do dużego naczynia włożyć talerz, nalać kipiącej wody, włożyć budyń i gotować przez godzinę.

Kiełbaski z kielu z wątróbką. Duże liście kielu ugotować w słonej wodzie. Dwie części wołowej wątroby i 1 część słoniny zemleć na maszynce, dodać trochę namoczonego i wyciśniętego chleba, utrzeć wałkiem z 1—2 żółtkami, solą i pieprzem, nakoniec dodać pianę z pozostałych białek, napełnić tą masą liście, żeby wyglądały jak krótkie kiełbaski, ułożyć w wysmarowanej brytwannie i dusić w rurze przez ½ godziny. Podczas duszenia oblewać wyciekającym sokiem.

Nosa i rąk czerwoność usuwamy radykalnie. KOSMEO, Mikołaja 7.

Używajcie gazowych pieców kąpielowych
Urządzenia wykonuje Zakład Gazowy Miejski we Lwowie na spłaty ratalne. Tel. 492
521-1

INSTYTUT KOSMETYCZNY **A. PREVENDAR**
Lwów, pl. Bernardyński, 5 (Hotel Warszawski) 566
Wykonuje: Trwałą ondulację elektryczną na ½ roku. Wodną ondulację. Farbowanie brwi i rzęs na stałe. Wyłączna specjalność farbowania włosów na wszystkie kolory z gwarancją.

Czy Pani posiada ogródek, ogród lub sad? Czy hoduje Pani kwiaty?
Dla hodowców kwiatów i właścicieli ogrodów niezbędny jest doradca fachowy
„Przegląd Ogrodniczy" bogato ilustrowany miesięcznik, zawiera znakomite artykuły, udziela bezcennych porad. — Prenumerata kwartalna zł 6·—, roczna zł 24·—
Na żądanie wysyła bezpłatne numera okazowe **KSIĘGARNIA POLSKA B. POŁONIECKIEGO we LWOWIE**

W CENTRALI POŃCZOCH PFAU LWÓW, RYNEK, L. 19 (WCHÓD PRZEZ SIEŃ)
WYBÓR OLBRZYMI, TOWAR NAJLEPSZY, A NAJTANIEJ 682

Nadziewane jabłka. Duże jabłka obrać, wydrążyć pestki i włożyć do wody z sokiem cytrynowym. Umyte łupy i środki ugotować, odlać sok, dodać do niego cukru i zagotować, aż zacznie się na talerzu ścinać. Zrumienić orzechy laskowe, utrzeć, zmieszać z dobrą marmoladą, z galaretką z soku i napełnić jabłka. Ustawić je w ogniotrwałej formie porcelanowej, polać pozostałą rozpuszczoną wodą z cytryną galaretką i dusić w rurze. Podać gorące, albo ostudzone.

Gularz sarni. Sarninę pokrajać w kostkę, dodać wędzoną słoninę również pokrajaną w kostkę i pokrajanej cebuli. — W brytwannie albo rondlu rozpalić masło i wrzucić powyższą mieszaninę, do której dodano soli i pieprzu. Zrumienić mięso, podlać wodą, a gdy zmięknie, dodać posiekanych pieczarek i szklankę wina czerwonego. Sos zgęścić mąką.

TOWAROZNAWSTWO

Odzież gumowa i impregnowana. Dla ochrony przed deszczem nosimy płaszcze gumowe i impregnowane. Gumowe materje wyrabia się w dwóch zasadniczych gatunkach: podwójne, złożone z 2 warstw materyj sklejonych gumą — i pojedyńcze, powleczone po stronie wewnętrznej warstwą gumy. Dobry gatunek poznać po tem, czy użyta jest materja czystowełniana, czy też mieszana, albo bawełniana, jak również po warstwie gumy, która powinna być miękka, ale pokrywać tkaninę tak, że nie poznać poprzez nią jej wiązania. Podwójne materje są trwalsze i przyjemniejsze w noszeniu, gdyż guma nie dotyka ciała. Są też zwykle lepiej wykończone. Bawełniane tkaniny prędko płowieją i źle wyglądają. Jedwabne materje gumowe są piękne, ale nietrwałe i nadają się jedynie dla pań, które nie potrzebują ich do codziennego użytku.

Gumowe płaszcze mają jedną przykrą właściwość, mianowicie nie przepuszczają powietrza i są wskutek tego niehigjeniczne. W zimne dnie chłodzą, a w gorące nie dopuszczają przewiewu, dlatego osoby silnie transpirujące nie mogą ich używać, jeśli nie chcą, by wilgoć osiadała po stronie wewnętrznej. Rozgrzane wydzielają prócz tego niemiłą woń gumy. Dlatego przyjemniejsze są płaszcze impregnowane. Sporządza się je z materji przepojonej roztworem ałunu. Na silne ulewy nie są dość odporne. Najlepsze są impregnowane płaszcze z gabardyny, która jest bardzo gęsta.

Prócz tego wyrabiają nieprzemakalne płaszcze z jedwabiu albo batystu, przepojonego olejem lnianym. Są one przejrzyste, dość trwałe i bardzo lekkie. Przy składaniu i zwijaniu mną się, a w miejscach tych zczasem stają się przemakalne. Można temu zaradzić, pociągając te miejsca olejem lnianym. Płaszcze takie nazywają z niemieckiego Regenhaut albo Fischhaut.

Dobrze wyglądają płaszcze z błyszczącego celuloidu, ale łamią się w zagięciach i łatwo płoną.

Z materjałów gumowych fabrykuje się także czepki do kąpieli. Podlegają one modzie i dzielą się na różne kategorje, t. j. na takie, które więcej służą do ozdoby jak do ochrony przed wodą, i takie, które muszą ciasno objąć głowę przy pływaniu. Te ostatnie najlepiej wybrać z czystej gumy, którą łatwo poznać po braku widocznego włókna i po rozciągliwości. Trzeba je chronić przed silnem gorącem i zimnem, bo w obu ekstremach tracą elastyczność, łamią i kruszą się. Do czepków z materjałów gumowych albo olejnych można stosować wskazówki, podane przy płaszczach.

Dla niemowląt stosowane podściółki należy wybierać z czystej gumy, jako najpraktyczniejsze i najtrwalsze. Modne dziś ubieranie niemowląt w gumowe majteczki jest niehigjeniczne, gdyż nie dopuszcza powietrza do ciała.

W niektórych zawodach używają fartuchów nieprzemakalnych i rękawic gumowych. Jedno i drugie powinno się wybierać w najlepszym gatunku, gdyż są najtrwalsze, a liche łatwo pękają i twardnieją. Dobrą gumę poznać po elastyczności.

Kapelusze. Mało można powiedzieć o kapeluszach, które zmieniają się jeszcze częściej, aniżeli inne części garderoby. Ograniczamy się zatem do kilku ogólnikowych uwag, które także dadzą się zastosować do kapeluszy męskich, rzadziej zmieniających fason, a trzymających się — przynajmniej dotychczas — mniej więcej tych samych gatunków.

Filcowe kapelusze wyrabiają w trzech gatunkach i ich licznych odmianach. Najdroższe i najcenniejsze są filce z sierści zajęców, tańsze z wełny mieszanej z sierścią królików, najlichsze są imitacje z gęstego wałkowanego sukna, wytłaczanego według formy. Te ostatnie mają zazwyczaj zagięty i zastebnowany brzeg. Są wprawdzie dość trwałe, ale tracą zczasem formę. Dla pań wystarczą kapelusze z filcu wełnianego, gdyż nosi się je zazwyczaj jeden sezon tylko. Częste przefasonowywanie nie opłaca się, bo nadweręża kolor, podlegający zresztą modzie a pod wpływem nadawanej im za każdym razem apretury stają się zczasem twarde i tępe. *C. d. n.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad kosmetycznych i gospodarskich; w sprawie sztuki indywidualnego ubierania się, urządzenia wnętrz mieszkaniowych i innych; przyczem prosi o wyraźne, czytelne pismo w listach z pytaniami. — Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres. Recepty po 1 zł. — Osobiste odpowiedzi w kwestjach kosmetycznych nadsyłamy po otrzymaniu kwoty 1 zł za każdd poszczególne pytanie. — Przy zamawianiu recept kosmetycznych należy zawsze podać rodzaj cery: 1. sucha — 2. tłusta — 3. skłonna do wyprysków — 4. wrażliwa. — Godziny przyjęć w redakcji: 12—13. Tel. red. 48-34.

Szanowna Redakcjo!

Pisząc ten list, mam nadzieję, że go Szan. Redakcja przedrukuje w piśmie swojem, bo to zachęci inne panie, które do pióra nie mają odwagi. A ja zachęcona uprzejmością kochanych Pań i wdzięczna za różne cenne rady, ośmieliłam się i piszę, co myślę. Dziękuję za krój, który leży na mnie jak ulany i przeróbka wypadła świetnie. Teraz chcę przerobić czarną Georgetkę, która jest smutna i niemodna. Ma być wesoła i wedle najnowszych żurnali. Górą jest bardzo wolna a stan niski, a do tego przymarszczona spódniczka dość szeroka. Mogę coś dokupić, byle nie za drogo. A za poradę w sprawie torebki wieczorowej muszę osobno podziękować, bo to się ze starego worka zrobiło cacko, które budzi zazdrość i podziw. Sprułam stare ozdoby, jedwab oczyściłam, odprasowałam i skroiłam wedle otrzymanej foremki, nie odpruwając od okucia. Tylko za długi dół obcięłam. Zrobiła się modna, mała, pękata torebka. Kupiłam 4 tuziny strassów po 80 gr. za tuzin i wyszyłam na torebce żmijkę fantastyczną, a wkoło owalnego okucia dałam strassy w równych odstępach. Coś ślicznego z tego powstało takim tanim kosztem, a tu na prowincji, choćby człowiek chciał nawet czegoś podobnego w sklepie, nie dostanie. Otóż ja bardzo serdecznie dziękuję i teraz o tę Georgetkę proszę. *Marja W.*

Czytelniczka - Ab.— Suknia da się przerobić przez skombinowanie lamy z Georgettą w kolorze białym lub też takim, w którym Pani najlepiej do twarzy. Partję dookoła szyi, zniszczoną haftem, wyciąć i zaciągnąć ją Georgettą gładko, lub zmarszczoną przy szyi. Złe leżenie sukni poprawia często ujęcie jej w pasek; wówczas bluzuje się lekko i to, co przy sukni bez paska uważane bywa za błąd w leżeniu, gubi się najzupełniej.

Wanda R — Kurs Szkoły Kosmetycznej W. Klimeckiego w Warszawie, Niecała 5, rozpoczyna się w pierwszej połowie stycznia. Radzimy zwrócić się wprost do Szkoły po informacje i zaraz zgłosić swój udział, ze względu na przepełnienie i możliwość braku miejsca.

Zaniepokojona. — Możemy tylko potwierdzić informacje znajomej Pani co do Instytutu pielęgnowania urody »Eureka« we Lwowie. Leczy istotnie zmarszczki gorącym, płynnym kremem. Ma filje w Zakopanem i Krynicy.

Chcesz mieć zgrabną linję, to poddaj się zabiegom odtłuszczającym parafinowym w instytucie kosmetycznym
A. PREVENDARA, LWÓW, Czarnieckiego, l. 2
UDZIELA SIĘ WSZELKICH INFORMACJI!

Najlepsze MASZYNKI do mięsa, maku i tarcia migdałów
629 poleca
ROMAN KALCZYŃSKI LWÓW, SOBIESKIEGO, 12
Telef. nr 167

UCZCIE SWE DZIECI OSZCZĘDNOŚCI A BĘDĄ WAS BŁOGOSŁAWIŁY!

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE, Wałowa 9

PRZYJMUJE WKŁADKI ZŁOTOWE I DOLAROWE

Najpewniejsza i najkorzystniejsza **lokata oszczędności!**

Wydaje książeczki **wakacyjne i gwiazdkowe,** oprocentowując je wyżej aniżeli normalne o ½—1% w stosunku rocznym. — Każdy kto dba o przyszłość swych dzieci, powinien składać na książeczki **posagowe,** które oprocentowuje się o 2% wyżej przy wkładach złotowych, o 1% wyżej przy dolarowych. — Najpraktyczniejszy podarunek dla dzieci, to książeczka wkładkowa wraz z **puszką oszczędnościową.**

643-9



JEDYNY w kraju elektryczny zakład czyszczenia oraz sprzedaży **pierza i puchu** po cenach bardzo przystępnych 672

Ważne dla zdrowia dzieci!

Dla dzieci niedokrwistych, zołzowatych, dotkniętych krzywicą, poleca się od 25 lat wprowadzony, odznaczony na wystawach lekarskich we Lwowie, Wiedniu i Paryżu

Tran rybi z jodem i żelazem

aromatyczny i słodki z prawnie zastrzeżoną marką ochronną

„Jecoferrol Dr Franzos“

nadzwyczaj smaczny i przez dzieci wprost pożądany. W każdym kartonie ponadto pakiecik cukierków miętowych. — **Cena 3 zł.**

Wyrób i główny skład wysyłkowy

APTEKA POD GWIAZDĄ PIOTRA MIKOLASCHA, LWÓW.

Wydaje się na przepis lekarski.

497

PRALINKI

DESEROWE

CZEKOLADA

678

„Marka światowej sławy“

Dla zdrowia dzieci !

„przez powagi lekarskie zalecany.“



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy:

S. HAY, aptekarz, **LWÓW** 612

Paryski Instytut Estetyczno-kosmetyczny

„EUREKA“ 524

Lwów, ul. Bourlarda 4

Modelowanie niekształtnych rysów twarzy, usuwanie podbródków, zmarszczek, piegów, wągrów i wszelkich nieczystości cery. **Pielęgnowanie włosów, rąk, manicure.** W sezonie zimowym także w Zakopanem, Hotel Bristol. — Latem Krynica, willa „Marja“ obok 3 róż.

Rok założenia 1899

M. A. AUGUSTYN

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

LWÓW, UL. T. RUTOWSKIEGO, 7

Poleca: futra męskie i damskie, miastowe i podróżne, kurtki, świtki i czapki, boa itp. we wielkim wyborze. — Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa.

637-2

Nie wstydź się!

jeżeli Ty, żona lub dziecko Twoje ma przepuklinę. Jest to bowiem cierpienie niezawinione. GRZECH JEDNAK WIELKI STANOWI ZANIEDBANIE PRZEPUKLINY, GROŹNE W SKUTKACH DLA ŻYCIA LUDZKIEGO. Każdy więc chory na przepuklinę, niech uda się bezzwłocznie do

Zakładu M. FREILICHA

LWÓW, ulica GRÓDECKA l. 36

wynalazcy i specjalisty patentowanych bandaży przepuklinowych dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Od lat 60 ciu doskonaląc system usuwania przepukliny, doprowadzono w zakładzie tym do zdumiewających wprost wyników. Przepuklinę usuwa się bez bolu, jedynie bandażami własnego wynalazku i patentu. Dla pań usługa kobieca. Dzięki opaskom systemu Freilicha setki ludzi wyratowało się od śmierci, o czem świadczą najwyższe uznania i odznaczenia, również niezliczone listy dziękczynne.

Oto dwa głosy dziękczynne:

Krzemieniec 15 VII 1927

Poczuwam się do obowiązku podziękować WPanu za uratowanie od śmierci mej 65-letniej matki, która uginała się pod brzemieniem cierpień z powodu przepukliny, trapiącej ją od przeszło 25-ciu lat. Wszystkie bandaże dotąd używane pogarszały jedynie stan jej zdrowia, tak, iż wkońcu wogóle nie mogła już chodzić. Gdy zwróciłem się do WPana, aby jej dobrał odpowiedni bandaż, co też WPan dzięki Swej umiejętności i cierpliwości uskutecznił, przepuklina znikła zupełnie. Odzyskałem więc dzięki WPanu zdrową matkę, a wydaje mi się to prawie cudem, albowiem zawiozłem ją do Lwowa beznadziejnie ciężko chorą.

Michał Chisdis
Krzemieniec, Dub. Rogatka 73

Lwów, 6 XII 1927

Proszę przyjąć wyrazy podziękowania za wyleczenie mojego dziecka z przepukliny. Dziecko nosiło inne bandaże bezskutecznie, po założeniu zaś bandażyka WPana przepuklina znikła a po kilku miesiącach zupełnie zarosła. Piszę to, aby zwrócić uwagę innych matek, gdzie w podobnych wypadkach mają szukać niezawodnego ratunku.

Drowa Janina Holankowa
Lwów, ul. Reja l. 10.

677

Z dniem 20 października b. r. został otwarty **art. Zakład fryzjersko-perukarski Franciszka Henryka Bystronia** we Lwowie, ul. Fredry 6. — Specjalność postiszów, farbowanie włosów pod gwarancją, farbowanie brwi i rzęs na trwałe. Ondulacja i strzyżenie à la Garçonne.

644

W prenumeracie „ŚWIAT KOBIECY“ jest znacznie tańszy

SALUS

WE LWOWIE, Senatorska 3

TELEFON Nr. 47-47

SANATORJUM POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNE urządzone z nowoczesnym komfortem sanitarno-higjenicznym Osobne sale: porodowa, operacyjna i dla noworodków, zaopatrzone we wszelkie najnowsze urządzenia. Oddzielne pokoje z utrzymaniem i fachową opieką od zł 20·— dziennie. Kierownik zakładu: Dr L. DAUM. Opieka nad niemowlętami: Doc. Dr St. Progulski.

DOWOLNY WYBÓR LEKARZA ORDYNUJĄCEGO. 679

Maść gojąca

wszelkie rany, **szczególnie przestarzałe rany u nóg** z doskonałym skutkiem używana i wypróbowana. Dużo listów dziękczynnych do dyspozycji. Słoik 3, podwójny 5 złotych. 673

Apteka A. Jurkowskiego, Nakło (Wielkopolska)

ARTYSTYCZNE WYROBY KILIMKARSKIE I KOCE HUCULSKIE Z CZYSTEJ WEŁNY poleca na dogodnych warunkach kredyt. **WYTWÓRNIA ART.-KILIMKARSKA**

KATARZYNY MEDWEDCZUKOWEJ

W KOSOWIE koło Kołomyji — Firma założona w r. 1912

674

ATELIER ART. UBIORÓW DAMSKICH

S. J. K. BLICHARSKA

LWÓW, UL. PAULINÓW, 3 a (lewa boczna Łyczakowskiej — przystanek tramw. Hausnera, naprzeciw Sokoła)

ON PARLE FRANÇAIS 630 MAN SPRICHT DEUTSCH



PRZEMYSŁAWKA Woda Kolońska dla znawców

HEZADONT Mydełko, eliksir, pasta i proszek do zębów

MIAFLOR emalja do paznokci Krem, puder, mydło, ocet toaletowy, extrait

MYDŁO TOALETOWE w najprzedniejszym gatunku: Przemysławka, Fleurs de Stamboul, Loran, Kule nr. 2040, glicerynowe nr. 2038, wazelinowe nr. 2062

MIA wypróbowany środek na porost włosów. Dowody uznania wysyła fabryka na żądanie.

HENRYK ŻAK
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM i KOSMETYKÓW

639



588

NAJWIĘKSZY WYBÓR POŃCZOCH

TYLKO W MAGAZYNIE 573-4

KOLPANA Lwów, ul. Piekarska l. 1 b — Tel. 28-87



W Ł A S N Y W Y R Ó B

KOŁDRY - MATERACE

Gotowe PRZEŚCIERADŁA	pod kołdry	od zł	11·50
„ „	na pościel	„ „	5·60
„ POSZEWKI		„ „	3·—

PŁÓTNA SZYFONY RĘCZNIKI OBRUSY

CENY FABRYCZNE CENY FABRYCZNE

KOCE, KAPY, FIRANKI, DYWANY I T. P. najtaniej sprzedaje

FABRYKA POŚCIELI

A. PIETRUSZEWSKI — M. MLEKO

LWÓW, UL. KORALNICKA, L. 6 — TELEFON Nr. 37-72

540

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**

Wydawca: Bernard Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Chorążczyzna 27.

Telefon administracji: 4-32. Z drukarni i litografji Piller-Neumanna we Lwowie. Telefon redakcji: 48-34.